Rok IV. Za marzec 1914. Zeszyt 3.

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY i WYCHOWAWCZY

wychodzi

w pierwszej połowie każdego miesiąca

TREŚĆ.

Adres redakcyi i administracyi:

Lwów, ul. Sykstuska l. 64.

LWÓW — 1914.

Z drukarni Józefa Ghęcińskiego. ul. Leona Sapiehy l. 77. Telefon 1183.

PAMIĘTNIK PIERWSZEGO KURSU KATECHETYCZNEGO WE LWOWIE

wydał

X. Dr. ALEKSANDER PECHNIK

Stron 171. Cena dwie korony. Główny skład w księgarni **Zienkowicza i Chęcińskiego** we Lwowie (Teatralna l. 2.). Pamiętnik ten zawiera:

1. Przebieg kursu — 2. Przemówienie JE. X. Arc. Dr. Bilczewskiego — 3. Ref. X. Jeża „O uświadamianiu młodzieży pod względem płciowym“ — 4. Ref. X. Dra Podwina „O stosunku katechety do młodzieży“ — Ref. X. Dra Waisa „O rozwoju gatunków“ — Ref. X. Dra Sieniatyckiego „Jak uczyć dogmatyki szczegółowej w szkołach średnich?“ — 7. Ref. X. Dra Pechnika „O ile katecheta może i powinien korzystać przy nauczaniu w szkole średniej z literatury świeckiej?“ — 8. Ref. X. Dra Bystrzonowskiego „O znaczeniu biblii“ — 9. Ref. X. Ślepickiego „O katechizmach najnowszych“ — 10. Ref. X. Józefowicza „Środki naukowe i metoda poglądowa przy nauczaniu religii — 11. Streszczenie ref. X. Ślepickiego „O metodzie nauczania katechizmu“ — 12. Streszczenie ref. X. Dra Szczeklika „O podręczniku etyki katolickiej“ — 13. Streszczenie uwag X. Prałata Dra Lenkiewicza „O nauczaniu dogmatyki szczegółowej“ — 14. Streszczenie ref. Dra Fijałka „Katecheza w Polsce“ — 15. Streszczenie ref. X. Dra Gabryla „O różnicy między duszą ludzką a zwierzęcą“ — 16. Streszczenie ref X. Dra Gerstmana „O nauczaniu historyi kościelnej w szkołach średnich“ — 17. Streszczenie mowy J. E. X. Arcyb. Teodorowicza — 18. List Najprz. X. Biskupa Dra Litowskiego.

Wydawnictwa X. Aleksandra Pechnika.

Logika elementarna. Tarnów. Jeleń. . . . 2 Kor.
Zarys psychologii. Lwów, nakł. Tow. Pedag. (wyczerp.) 2 „
Zarys apologetyki. Wyd. 2-gie. Warszawa. 1913. Szczepkowski. Cena . . . . . 80 kop.
Nowe hasła i dążenia demokracyi socyalnej. Tamże. 1 kor.
O poezyach Maryi Konopnickiej. Lwów, Zienkowicz i Chęciński. . . . . . 30 hal.
Piękność w Sztuce, nowość. Lwów, Zienkowicz i Chęciński. . . . . . . 60 „

O metodzie nauczania religii.

W żadnym innym przedmiocie wynik nauki nie zależy tak od sposobu jej udzielania, jak w nauce religii, a to z powodu podwójnego jej zadania: kształcenia rozumu i serca. Bez wątpienia ważną jest rzeczą, jakiej metody używa się przy nauce czytania w I. i II. klasie, ale jeśli tylko nauczyciel pracuje sumiennie, z pewnością nauczy wszystkie dzieci ormalnie rozwinięte czytać, — mniejsza o to, jakiej będzie trzymał się metody: starej czy nowej, więcej lub mniej postępowej. W tym wypadku nie tyle sam wynik, ile szybsze lub powolniejsze nieco tempo nabycia wprawy w czytaniu zależeć będzie od zastosowania racyonalnej metody. Inaczej już ma się rzecz z naukami przyrodniczo-fizykalnemi, przy których nauczyciel uzmysłowić ma prawa przyrody zapomocą odpowiednich przyrządów. Wynik nauki zależy tu od dobrej metody, od dobrego wyjaśnienia, od metodycznie przeprowadzonego wykładu. Jeszcze bardziej wymaga dobrej metody nauka religii, której celem nie samo mechaniczne wyuczenie na pamięć definicyi katechizmowych. Od dobrej metody zależeć będzie jasne ujęcie rozumem prawd wiary i przepisów moralności podawanych uczniom, oraz pozyskanie ich woli, ich serca dla prawd głoszonych. Praca trudna sama w sobie, trudniejsza jeszcze wskutek przeszkód zewnętrznych, wpływów złego otoczenia. Dlatego jedną z najgwałtowniejszych potrzeb czasów obecnych — to należyte udzielanie nauki religii.

Sposób, zapomocą którego przyswajamy duszy dziecka pojęcia i zasady religijne, nazywamy metodą nauczania.

Dwie rzeczy należy w metodzie odróżnić: formę nauczania i tok, czyli porządek, którego należy się w ciągu jednej godziny trzymać.

*

A) Formy nauczania (zewnętrzne).

Wszelkie nauczanie polega na dostarczaniu uczniom wiadomości, których przedtem nie posiadali.[1]) I nauka religii dostarcza pewnych nowych wiadomości.

Dydaktyka uczy, że są dwa sposoby, czyli formy zewnętrzne nauczania, udzielania uczniom wiadomości i wpływania na ich rozwój umysłowy:

1. Forma wykładowa, czyli akroamatyczna, gdy sam nauczyciel mówi.

2. Forma pytająca, czyli erotematyczna, gdy nauczyciel i uczeń mówi.

1. Forma wykładowa.

Forma ta polega głównie na opowiadaniu, ywkładzie. Katecheta udziela uczniom nowych wiadomości, przelewając niejako swoje wiadomości w umysł dzieci zapomocą opowiadania. Uczeń, słuchając tego opowiadania i rozumiejąc je, nabywa zarazem zawartych w niem wiadomości. Np. chcę, żeby dzieci dowiedziały się o narodzeniu P. Jezusa, czy o Męce Pańskiej. Opowiem o tych zdarzeniach tak, jak je biblia opisuje; uczeń słucha mego opowiadania i nabywa wiadomości, której przedtem nie posiadał. Uczeń nabywa wiadomości, słuchając wykładu katechety; stąd też ten sposób nauczania nazywa się formą wykładową, albo akroamatyczną. (Od wyrazu greckiego: akromatikós = przeznaczony do słuchania).

Zaletą tej formy jest, że 1. przyswaja uczniom wiadomości drogą najkrótszą; 2. odpowiada pozytywnemu charakterowi wiary: „Idąc nauczajcie wszystkie narody“; . . . 3. zajmuje równocześnie wszystkich uczniów, 4. należycie zastosowana, nie tylko udziela wiadomości, ale nadto wpływa na serce, uczucie dziecka.

Używać jej należy zawsze wtedy, kiedy trzeba udzielić uczniom wiadomości całkiem nowych, nie znanych. Zastosowanie ma ta forma głównie na stopniu niższym, gdy dzieci wogóle mało jeszcze posiadają wiadomości religijnych, a całe nauczanie jest historyczne, czyli oparte na historyi biblijnej.

---

[1]) Por. Twardowski: Zasadnicze pojęcia dydaktyki i logiki. strona 137.

Dwa rodzaje formy wykładowej należy wymienić: opowiadanie i opis.

Opowiadanie to najbardziej ulubiony moment w życiu dziecka, to kapitał, którym wychowawca umiejętnie obracać winien. Żeby opowiadanie skutecznie oddziaływało na dziatwę, powinno być jednolite, wchodzić zaraz „in medias res“ przystępować do samej rzeczy. Nie gromadzić wielu szczegółów, uwydatnić raczej główne momenty, barwnym językiem pobudzić fantazyę dziecka.

Celem opisu jest przedstawić jakiś fakt jako jednolity pogląd. Opis powinien być plastyczny, t. j. powinien wywołać wyobrażenie wytwórcze jak najwięcej zbliżone do wyobrażenia odtwórczego, aby dziecko wyobrażało sobie przedmiot tak, jak gdyby go było widziało. Im bardziej jednolity i harmonijny jest opis, tem silniej oddziaływa na fantazyę i uczucie.

Forma wykładowa ma też swoje i ujemne strony. Przedewszystkiem nie przezwyczaja do myślenia. Dzieci przez słuchanie wykładu ciągłego mogą wprawdzie nabyć pewnych wiadomości, ale niema pewności, czy nie poprzestaną na samem przyjęciu danych prawd, bez przerobienia ich wewnętrznego, bez zrozumienia ich. Katecheta, używający wyłącznie formy wykładowej, nie ma pewności, czy uczniowie idą w myśli za jego wykładem. Przy błędnym sposobie wykładania, można bardzo łatwo dzieci znudzić i zniechęcić do nauki religii.

Ażeby to niebezpieczeństwo usunąć, należy wykład tak obmyśleć, aby zajął uwagę dziatwy. Tę uwagę należy w ciągu wykładu podtrzymywać.

Wykład musi być 1. zajmujący i zrozumiały. Gdy wykład jest dłuższy, należy treść podzielić na kilka części według ważniejszych momentów. Przy końcu takiej mniejszej całości rzucić jedno, drugie pytanie, celem podtrzymania i skupienia uwagi. Gdy wykład zawiera jakieś pojęcia trudniejsze, należy je natychmiast wyjaśnić i odpytać. Wykład powinien być 2. spokojny lub ożywiony, zależnie od treści. Unikać należy monotonnego opowiadania, ale także patosu. Naturalna modulacya głosu, dostosowana do treści wykładu, najlepiej odpowiada celowi. (O Męce Pańskiej należy mówić spokojnie,

z namaszczeniem, przy opowiadaniu o zmartwychwstaniu, wykład bić musi żywszem tętnem etc.). Wogóle trzeba tak opowiadać, jakby się było naocznym świadkiem faktu. Wykład z łatwością nabierze wtedy cech psychologicznego pogłębienia. Wykład powinien być 3. wygłoszony z pamięci. Odczytywanie z książki lub notatki rozprasza uwagę słuchających, odwraca wzrok wykładającego od dziatwy, obniża jego powagę; 4. powinien być łatwo zrozumiały; zyskuje zaś na zrozumiałości, gdy unika się sztucznych okresów, oraz wszelkich oderwanych określeń. Zdania powinny być krótkie, konkretne. 5. Powinien być logicznie ułożony, żeby dzieci uchwyciły związek w opowiadaniu i pochwyciły nić przewodnią, łączącą główniejsze momenty. Unikać skoków myślowych. Nie wolno nic pozostawiać domyślności dzieci. Nie zawsze domyślają się one niejednej rzeczy, która starszym nasuwa się sama; 6. powinien być treściwy, ażeby dzieci nie nużył. Unikać niepotrzebnego gadania, odbiegania od tematu. Rozwlekłość czyni wykład wodnistym, rozprasza uwagę dzieci, osłabia ich współpracę.

Wypisanie głównych punktów wykładu na tablicy przyczynia się bardzo do jasności i przejrzystości wykładu. Używać jednak kredy, gdy chodzi o wytworzenie jasnych pojęć; gdy chodzi o wywołanie nastroju, uczucia silniejszego, wtedy nie powinno się pisać.

To są mniej więcej ważniejsze zasady odnoszące się do formy wykładowej.

2. Forma pytająca, czyli erotematyczna.

W formie pytającej ważne miejsce zajmują pytania, gdyż zasadza się ona właśnie na pytaniach, w szereg logiczny połączonych.

Pytać może: 1. uczeń — nauczyciela; 2. nauczyciel — ucznia; albo też: 3. pyta jeden drugiego na przemian (dyalog).

1. Gdy uczeń pyta, widać, że bardzo zajmuje się przedmiotem nauki. Przykładem: bogaty młodzieniec. „Nauczycielu — pyta — co mam czynić, abym otrzymał żywot wieczny?“ Pouczył go Pan Jezus. W ten sposób pouczają rodzice swoje dzieci, odpowiadając na ich liczne pytania. W dawnych ka-

techizmach znajduje się taką formę: uczeń pyta — nauczyciel odpowiada. Odpowiedź nauczyciela ma sobie uczeń zapamiętać.

2. Różne mogą być rodzaje pytań, z któremi nauczyciel zwraca się do ucznia. Według celu, w którym nauczyciel zadaje uczniom pytania, rozróżniamy: 1. Pytania informacyjne, które zadajemy celem poinformowania się o stopniu rozwoju umysłowego i o zasobach umysłowych uczniów. Do tego rodzaju pytań należą też pytania egzaminacyjne. Pytania informacyjne należy zadawać często, by się przekonać, czy dzieci należycie korzystają z nauki, czy rozumieją, co im katecheta mówi, czy zapamiętały sobie poprzednio nabyte wiadomości.

2. Pytania utrwalające; celem ich utrwalenie udzielonych uczniom wiadomości. Mogą one być dwojakie: a) pytania powtarzające, b) ćwiczące. Pytania powtarzające służą do odpytywania od czasu do czasu pewnych części materyału naukowego, dawniej przerobionego, aby go utrwalić w pamięci. Celem pytań ćwiczących jest utrwalenie w pamięci dziecka definicyi, pojęcia świeżo nabytego.

3. Pytania naprowadzające, gdy katecheta zapomocą pytań chce zniewolić ucznia do myślenia, żeby sam, własną pracą doszedł do wiadomości, które są celem katechezy

Pytania naprowadzające nazywają się inaczej pytaniami „heurystycznemi" a forma, która się niemi posługuje, formą „heurystyczną". Polega ona na tem, że uczeń, przy pomocy pytań naprowadzających katechety, dochodzi sam do pewnych wiadomości. (Por. t. z. metodę Sokratesową). Aby jednak uczeń mógł nabyć za pomocą pytań wiadomości religijnych, musi katecheta dostarczyć mu pewnych danych, któreby mu umożliwiły żądaną odpowiedź, a to albo przez poprzedni wykład, albo przez odświeżenie, przypomnienie wiadomości odnośnych. Prawd religijnych bowiem a przynajmniej wielkich ich części, samym rozumem poznać nie można, — jak sądzą racyonaliści. Większość tych prawd znana nam jest z objawienia Bożego. Skoro katecheta stworzył należytą podstawę do szukania jakiejś nowej wiadomości, wtedy dopiero naprowadza na nią ucznia za pomocą pytań naprowadzających i pomaga do jej poprawnego i dokładnego sformułowania.

Trzy więc czynniki należy uwzględnić w stosowaniu formy heurestycznej: a) dostarczanie danych, t. j. wyłożenie prawdy wiary; b) pytania naprowadzające i c) sformułowanie ostateczne odpowiedzi ucznia.

Forma heurystyczna ma swe dodatnie strony: pobudza ucznia do uwagi, do myślenia. Ponieważ uczeń doszedł do pojęcia, definicyi własną pracą umysłową, przez zastanawianie się, przeto prawda znaleziona staje się zazwyczaj jego trwałą własnością duchową, umacniając siłę jego przekonań religijnych i wzbudzając zadowolenie wewnętrzne; uczy cenić władze umysłowe i z pożytkiem ich używać — dodaje odwagi do obrony zasad i przekonań religijnych, do których uczeń po części własną pracą doszedł. Atoli przy błędnem stosowaniu pytań naprowadzających uczeń może stać się sceptykiem.

W katechezie wszystkie trzy rodzaje pytań są niezbędne.

Ponieważ każde pytanie domaga się odpowiedzi, przeto pytania powinny być zawsze tak sformułowane, aby uczniowie mogli istotnie na nie odpowiadać.

Aby pytania celowi swemu odpowiadały, powinny być: 1). dokładnie zastosowane do stopnia rozwoju umysłowego oraz do wiadomości uczniów, tak, aby udzielenie odpowiedzi nie było ani zbyt łatwem, ani za trudnem. Pytania zbyt łatwe nie utrzymują uwagi w należytem napięciu, prowadzą do lekceważenia nauki. Pytania zaś zbyt trudne onieśmielają uczniów, jeśli nie zniechęcają ich całkiem. 2). Jednoznaczne, t.j. powinny uczniom wskazać w sposób pewny, jakiej odpowiedzi od nich się żąda; 3). logiczne—t.zn. nie powinny zawierać żadnej sprzeczności, żadnego błędu. Niezgodne z tą zasadą jest np. takie pytanie: „Które grzechy mogą być przez odpust odpuszczone?" (Odpust nie odpuszcza grzechów). 4). Pytanie należy zadawać całej klasie, a dopiero po wygłoszeniu pytania wywołać nazwisko ucznia, który ma odpowiedzieć, albo pozwolić, żeby się który sam zgłosił z odpowiedzią. Zadawszy pytanie, należy uczniom dać czas do zastanowienia się nad odpowiedzią i jej sformułowaniem — lepsza jest bowiem odpowiedź dobra, chociaż późniejsza, aniżeli natychmiastowa, a mylna. 5). Pytać należy ile możności w sposób kategoryczny (kto? co? dokąd? gdzie? jak? kiedy? na co? dlaczego? i t.p.) a nie w sposób rozjemczy (czy — czy też?).

Do odpowiedzi na zadane pytania odnoszą się następujące reguły:[1]). 1). Odpowiedź winien dać tylko uczeń wywołany. Dla zachowania spokoju i karności nie można pozwalać na wyrywanie się kilku uczniów naraz z odpowiedzią. Odpowiada-

---

[1]).Por. Twardowski: Zasadnicze pojęcia dydaktyki i logiki.

nie chóralne jest pożyteczne przy nauczaniu katechizmu, zwłaszcza dziatwy młodszej, gdy chodzi o utrwalenie definicyi, modlitwy, pieśni. 2) Odpowiedź powinna być poprawna pod względem językowym, wyraźna, wypowiedziana głośno i z należytym akcentem. Od samego początku, już u małych dzieci, powinien katecheta domagać się należytego zaakcentowania ważniejszych wyrażeń w odpowiedzi. Ułatwia to zrozumienie rzeczy i dowodzi, że dzieci należycie rozumieją, co mówią. Odpowiedzi monotonne są oznaką bezmyślnego wyuczenia się definicyi na pamięć. 3). Z reguły mają dzieci odpowiadać całem zdaniem; wyjątkowo, na pytania pomocnicze, mogą dawać odpowiedź skróconą.

Co do postępowania katechety

wobec otrzymanych odpowiedzi obowiązują następujące zasady:

1). Jeśli odpowiedź jest trafna, należy iść dalej bez żadnych uwag. Błędem jest powtarzać odpowiedź, albo każdą odpowiedź dobrą zaraz pochwalać: dobrze, ładnie! Wyjątkowo tylko, gdy dziecko nieśmiałe lub słabych zdolności da dobrą odpowiedź, można je pochwalić. Taka pochwała zachęci je do pracy i ośmieli. Nie posuwać się jednak w tym kierunku za daleko, by uczniowie nie myśleli, że już wszystko umieją, że mogą spocząć na laurach. Pochwała ma w wychowaniu wielkie znaczenie, byle była zasłużona, a nie zbyt częsta.

2). Jeśli odpowiedź nie jest zupełnie zadowalająca, należy zadać pytanie innemi słowami; być może, że uczeń pytania nie zrozumiał. Gdy się znowu otrzyma błędną odpowiedź, należy odróżnić: czy uczeń źle odpowiadający jest uczniem pilnym i uważnym, czy też leniwym i roztargnionym. W pierwszym przypadku, należy rzecz jeszcze krótko objaśnić i zapytać tego samego ucznia, aby mu zaoszczędzić zawstydzenia. W drugim przypadku należy zapytać ucznia pilniejszego, a leniuszkowi kazać odpowiedź tegoż powtórzyć. Takie powtórzenie odpowiedzi lepszego ucznia będzie dlań karą — osobne słówko nagany nie zaszkodzi.

3). Przy częściowo błędnej odpowiedzi, należy błąd usunąć przy pomocy pytań pomocniczych, naprowadzających. Chcąc, żeby uczeń taką odpowiedź poprawił, trzeba nawiązywać pytania naprowadzające do trafnych składników w jego odpowiedzi. Dopiero, gdy się okaże rzeczą niemożliwą doprowadzić ucznia, który był pytany, do poprawienia odpowiedzi, każe katecheta poprawić ją innemu uczniowi. Tylko w razie konieczności sam ją poprawi. Błędy gramatyczne, stylistyczne, niewłaściwy sposób wyrażenia się poprawi katecheta sam.

4). Jeśli katecheta na zadane pytanie nie otrzyma żadnej odpowiedzi, powinien wybadać przyczyny milczenia ucznia. Przyczyny mogą być różne: niezrozumienie pytania, nieśmiałość ucznia, lenistwo, brak uwagi, albo wreszcie upór. Gdy dobry uczeń nie daje odpowiedzi, widać, że pytanie było dla niego niezrozumiałe —

trzeba je inaczej sformułować. Jeśli uczeń nie odpowiada na pytanie, mimo iż umie je powtórzyć, będzie się katecheta starał naprowadzić go na odpowiedź. Nie należy jednak w tym celu poddawać uczniowi wyrazów lub zgłosek początkowych, lecz pytanie trudniejsze zastąpić łatwiejszem. Gdy przyczyną braku odpowiedzi jest nieśmiałość, należy ucznia ośmielić łagodnem obejściem; zwłaszcza u dzieci lękliwych, zastraszonych, zahukanych, dobroć katechety może ładne wyniki osiągnąć. Próżniaków trzeba często pytać, pytaniami niepokoić — upór zaś usuwać, jeśli potrzeba, nawet surowymi środkami. Nigdy jednak nie używać upomnień zaprawionych goryczą, ironią. To trucizna dla serc dziecięcych.

Formy pytającej używa się zarówno w katechezie katechizmowej, jak i biblijnej. W katechezie katechizmowej,—ażeby rozszerzyć, pogłębić objaśnienie poszczególnych nauk — w katechezie biblijnej, ażeby wysnuć z danego ustępu zawarte w nim zasady wiary i obyczajów. Wyłącznie tylko formy wykładowej, albo pytającej katecheta używać nie powinien.

Piękny przykład połączenia formy wykładowej z formą pytającą mamy np. w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Naprzód dyalog: Niektóry biegły w zakonie przystąpił (do P. Jezusa), kusząc Go i mówiąc: „Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego?“ Na to P. Jezus: „W zakonie co napisano, jak czytasz?“ A on odpowiedział: „Będziesz miłował P. Boga twego ze wszystkiego serca“.... etc. P. Jezus odpowiedział: — „Tak czyń, a będziesz żył“. On zaś udawał, jakoby szczerze pragnął poznać zakon, a przeto pytał: „A któż jest bliźnim moim?“ Następuje wykład — prześliczna przypowieść. Po prostu, bez długich naprowadzań zaczyna P. Jezus: „Człowiek niektóry“.... Na końcu pytanie naprowadzające, heurystyczne: „Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim onemu, co wpadł między zbóje?“ Uczony odpowiada, a P. Jezus kończy naukę zastosowaniem krótkiem, a pełnem siły: „Idźże i ty czyń podobnie“. I my w nauczaniu „czyńmy podabnie:“ łączmy formę wykładową z formą pytającą, dodajmy uzmysłowienie przez pokazanie obrazu odpowiedniego, a forma naszego nauczania będzie dobra.

Aby ze zrozumieniem obydwie formy łączyć, trzeba wiedzieć, w jakim stosunku pozostaje wykład do pytania.

Pod względem znaczenia i pod względem pierwszeństwa w katechezie pierwsze miejsce zajmuje wykładanie, a nie odpytywanie. C o d o z n a c z e n i a wykład zajmuje pierwsze miejsce:— „W i a r a z e s ł y s z e n i a“ — mówi Pismo św.,—a nie z odpytywania samego, czy też z wypytywania. Wyłożenie jasne prawd wiary jest środkiem koniecznym do osiągnięcia celu katechety, tj. do obudzenia żywej wiary i jej umocnienia. Pytanie jest tylko warunkiem, co prawda bardzo ważnym, od którego zależy zrozumienie i pogłębienie wyłożonej prawdy. Co do pierwszeństwa również

pierwsze miejsce należy się wykładowi: naprzód rzecz musi być wyłożoną dobrze (wykład jasny etc.), potem dopiero może być odpytaną.

Ważniejsze miejsce w nauczaniu religijnem zajmuje forma wewnętrzna nauczania: porządek i sposób przyswajania młodzieży i tworzenia pojęć religijnych.

(C. d. n.) *X. Z. Bielawski.*

Najstarsze wyobrażenia religijne w Chaldei.

(Ciąg dalszy).

Mamy więc i na tych fragmentach prastarą pamiątkę sławy wojennej i religijnych wyobrażeń Sirpurli. Ale tekstów, w których przebija się w szczególniejszy sposób myśl religijna i wyrażają się uczucia religijne, trzeba szukać u Gudei, władcy Lagasz, który nie był wojownikiem wielkim, ale mądrym i pobożnym księciem pokoju. Nie wiadomo, czy był on zupełnie samodzielnym księciem, czy tylko wasalem jakiegoś władcy potężnego i czy pochodził na pewne z klasy kapłańskiej, czy nie. W każdym jednak razie Gudea należał do władców znakomitych pod każdym względem. Liczne pomniki sławią po dziś dzień imię jego i świadczą o wysokiej jego kulturze duchowej. Teksty na jego posągach i pomnikach bywają niekiedy bardzo długie, chcę jednak przytoczyć niektóre przynajmniej z nich ustępy:

„W świątyni Ningirsu, króla swojego, statua Gudei, patesi Lagasz, który postawił (świątynię) Eninnu, 1 ka (miara jakaś) napoju, 1 ka pożywienia, pół ka mąki... takie są ufundowane ofiary stałe“ [1]). „Gudea, którego imię jest trwałe, patesi Lagasz, pasterz, wybrany w sercu Ningirsu, zostający pod okiem łaskawem Niny... gdy Ningirsu spojrzał łaskawie na to miasto i chciał, aby Gudea był dobrym pasterzem dla kraju, oczyścił ogniem miasto i (?) przygotował formy, cegła losem była naznaczona... zbudował świątynię Ningirsu, jak i Eridu, na miejscu czystem. Nikogo nie zmuszano batem, nikogo nie smagano rzemieniami; matka nie karała dziecięcia... w grobach

---

[1]) Thureau-Dangin, Inscriptions, j. w. str. 105.

miasta nie chowano żadnego zmarłego, lutnia nie grała psalmów, płaczka nie wywodziła swoich lamentacyi; w kraju Lagasz, kto miał proces, nie chodził do miejsca przysięgi".

Jest to jakby złoty wiek w czasie stawiania świątyni, na którą zwożono z różnych stron drzewo rozmaite, bloki kamienne, marmury, miedź i przeróżne przedmioty, dla ornamentu, jak czytamy w tekscie w dalszym ciągu. Ściany świątyni były pokryte płaskorzeźbami. Świątynia wypadła niezawodnie bardzo wspaniale, dlatego tekst podaje dalej:

„Żaden patesi świątyni takiej dla Ningirsu nie postawił, ale Gudea postawił i napisał na niej imię swoje, wykonał wszystko, co tylko nadawało się dla niej, spełnił wiernie życzenia Ningirsu. Z gór Magan sprowadził blok kamienny, na statuę swoją i wyrzeźbił ją i wyrył na niej: „Królowi memu wystawiłem świątynię, niechaj zdrowie będzie mi nagrodą". Nazwał ją (statuę) swojem imieniem i wprowadził do Eninnu.

„Gdy ukończył Eninnu, świątynię swą ukochaną, umył swoje ręce; przez siedm dni nikt nie miał obowiązku słuchać; niewolnica mogła się równać z panią swoją, sługa szedł razem ze swoim panem; w mieście mojem spali razem obok siebie bogaty i ubogi. Wszystkie nieszczęścia odwrócił Gudea od świątyni. Zwrócił uwagę swoją na prawa Niny i Ningirsu. Człowiek bogaty nie czynił krzywdy żadnej sierocie, możny nie czynił nic złego wdowie. Nie mając syna, wprowadził córkę do domu, aby paliła oliwę i pozostawał przed obliczem tej statuy. Statua nie jest ze srebra, ani z miedzi, ani z ołowiu, lecz z bryły kamiennej i niechaj stoi koło wody. Niechaj jej nikt nie niszczy gwałtem! Statua ta jest przed tobą — przed tobą Ningirsu jest statua Gudei, księcia z Lagasz, który wystawił dla Ningirsu (świątynię) Eninnu. Ktoby ją wyniósł z Eninnu lub zniszczył jej napis, ktoby ją rozbił... ktoby zmienił postanowienia moje, jeśli kto moje dary obróci na co innego, imię moje usunie, a położy swoje, kto zapomni o ofiarach i o tem, że bardzo dawno, na początku, pewien patesi z Lagasz wystawił Eninnu dla Ningirsu, króla mojego... niechaj Anu, Enlil, Nicharsag, Enki, którego imienia nikt nie tłumaczy, Ningirsu, król zbroi" — następuje tu cała litania innych

jeszcze bogów i bogiń, jednak bez Isztar — „niechaj tron jego w proch obrócą“ itd.

W ustępie tym szczególniejszą zwraca uwagę sposób, w jaki obchodził Gudea chwilę poświęcenia świątyni, zbudowanej przez siebie z przepychem, idea równości i braterstwa, jaka wtenczas miała panować przez dni siedm. Jest to dowodem wysoko cenionego ideału moralnego i społecznego. Jeszcze większe zainteresowanie pod niejednym względem może budzić długi tekst klinowy na pewnym cylindrze, który opowiada o śnie, jaki miał Gudea:

„Dnia, w którym były postanawiane losy w niebie i na ziemi, wielkie przeznaczenie Lagasz podniosło się ku niebu. Enlil (bóg Bel) spojrzał życzliwie ku Ningirsu (i rzekł): „W mieście mojem nie dzieje się, co powinno. Woda nie wzbiera, wezbranie wody nie podnosi się, wody górne nie pienią się i nie okazują swojej wielkości. Woda Enlila (Eufrat?), jak Tyger, nie przynoszą wody pożytecznej (mowa tu o wylewach corocznych, które użyźniały pola, jak wylew Nilu w Egipcie). Król (Enlil, czyli Bel) mówi o świątyni, o Eninnu, aby postanowienia jego były sławne w niebie i na ziemi“. Patesi (Gudea), człowiek bardzo uważny, zwrócił tu swoją uwagę. Złożył ofiarę z cennych rzeczy wszelkiego rodzaju. Przyprowadził (na ofiarę) woła pięknego i piękne koźlę, wziął tabliczkę przeznaczeń i ustawił ją zgodnie z zamiarem budowy świątyni czystej. Dniem i o północy słał Gudea swój wzrok ku panu swojemu, Ningirsu. Ningirsu kazał mu postawić świątynię Eninnu, której losy (przyszłość) są wielkie. Gudea, mając serce bardzo głębokie, myślał o tem i wzdychał:

„Mam mówić, mam mówić, te słowa wypowiadam. Jestem pasterzem (nad ludźmi), dana mi jest władza obecnie. Wśród nocy coś mi się wydarzyło, czego nie rozumiem. Czyż o tym śnie mam opowiedzieć swej matce? Niechaj wyrocznia, która wie, co się do mnie odnosi, niechaj Nina, bogini, córka Siraraszumta, objawi mi tego snu znaczenie“.

Na zapytaniu jednak tej jednej bogini Gudea nie poprzestał. Złożył inną ofiarę na cześć Ningirsu, wylał wody czystej i tak się modlił w jego świątyni: „Wojowniku płowy i straszny, który nie masz równego sobie, Ningirsu, który

w Nippur jesteś księciem, wojowniku, jakież rozkazy mam spełnić wiernie? Ningirsu, świątynię chcę ci chętnie postawić. Niechajże siostra twoja, dziecię Eridu, ta, która daje rady stosowne, królowa i wyrocznia bogów, niechajże Nina, bogini moja, siostra Siraraszumty, zechce postawić nogę swoją“ (w barce swojej; zapewne posąg jej, umieszczony w barce jakiejś, jak w Egipcie, miał wydawać wyrocznie).

„Gudea był wysłuchany, modlitwę jego król (i bóg Ningirsu) przyjął, Ningirsu, pan, wysłuchał (jego prośby). Patesi (Gudea) poszedł do świątyni Gatumdug, do komory spoczynku (sanktuaryum), złożył ofiarę, wylał wody świeżej, udał się do Gatumdug, bogini czystej i modlił się: „O królowo moja, czysta córo nieba, która dajesz rady stosowne i zajmujesz pierwsze miejsce w niebiesiech, która darzysz życiem okolicę... Tyś jest królową i matką... Lud, na który patrzysz, obfituje w zamożność; człowiek pobożny, na którego spoglądasz, ma życie długie. Nie mam matki, tyś moją matką; nie mam ojca, tyś moim ojcem... Na miejscu świętem tyś mnie zrodziła. Bogini moja, Gatumdug, ty wiesz, co jest dobre... Ty utrzymujesz we mnie dech żywota. Pod opieką matki mojej, pod osłoną twoją, nauczyłem się bojaźni (świętej)... Pójdę ku miastu, niechaj znak mój (wróżba jakaś czy los) wypadnie pomyślnie... Co mam mówić? Co mam mówić? Oto te słowa wypowiadam: Matce mojej chcę opowiedzieć mój sen. Niechaj wyrocznia, która zna to, co stosowne, niechaj bogini moja Nina, siostra Siraraszumty, wytłumaczy mi znaczenie snu tego“ [1]).

Następuje jeszcze osobna ofiara i znów piękna modlitwa do samej bogini Niny, „matki, która sny tłumaczy“, przedstawienie jej snu owego w szczegółach. Bogini Nina wysłuchała go wreszcie i wyłożyła dokładnie sen cały, mówiąc;

„Pasterzu mój, sen twój ja ci wyłożę. Co do człowieka, którego wzrost dorównywał niebu, dorównywał ziemi, który miał głowę jakby boga, przy którym był ptak boski Imgig, a u stó jego burza, przy boku zaś jego prawym i lewym lew leżał, był to mój brat, Ningirsu. Polecił ci on zbudować świątynię jego Eninnu. Słońcem, które podnosiło się z ziemi przed tobą, był

---

[1]) Thureau-Dangin: Inscriptions j. w. str. 135—139.

bóg twój Ningiszida: jak słońce, tak on wychodzi z ziemi. Niewiastą młodą, która trzymała w ręce pióro czyste i niosła tabliczkę z gwiazdą pomyślną, zawierającą w sobie radę, była siostra moja Nizaba. Zwiastowała ci ona szczęśliwą gwiazdę budowy świątyni. Człowiekiem drugim, jakby wojownikiem, który trzymał w ręce tabliczkę kamienną, był Nindub... (był to) plan świątyni; poduszeczką czystą, która leżała przed tobą, model przygotowany; cegłą przeznaczenia, jaka się znajdowała w tym modelu, była święta cegła Eninnu (jakby nasz kamień węgielny). „Co do osła, który leżał po prawej stronie króla twojego, ty nim jesteś: w (świątyni) Eninnu... położysz się na ziemi“. „W skarbcu swoim zmień pieczęci, wydostań z niego drzewa; zrób wóz dla króla twego (boga Ningirsu) i przyprzęgnij osła; wóz ten przyozdób metalem czystym i kamieniami błyszczącymi; strzały w kołczanie niechaj świecą jak dzień“. „Uczynisz godło jego umiłowane (prawdopodobnie orzeł z lwią głową) i napiszesz tam imię twoje. Lutnię, która mu jest drogą i nazywa się uszumgalkalama, instrument głośny i sławny przez jego rozważania, przed wojownikiem, który lubi dary, przed królem twoim Ningirsu, w świątyni Eninnu, położysz. Przyjmie on słowa twoje skromne, jakby słowa dostojne. Pan, który jest niezgłębiony, jak środek nieba, Ningirsu, syn Enlila, da ci pokój, objawi ci plan świątyni swojej. Wojownik, którego postanowienia są wielkie (bóg Ningirsu), będzie ci błogosławił“.

Dobry pasterz, Gudea, zrozumiał wszystko i zachował się wielkodusznie. Wobec słów, jakie wypowiedziała Nina, pochylił głowę“ [1]).

Gudea wykonał wszystkie słowa Niny, a następnie poszedł do samego boga Ningirsu i znów się modlił, aby mu ten bóg objawił, jak ma zbudować świątynię, jak ją ma urządzić wewnątrz. Ningirsu dał odpowiedź jeszcze dłuższą i bardziej wyczerpującą, niż Nina. Objawił między innemi:

„Tym, który postawi świątynię, patesim, który zbuduje świątynię moją, jest Gudea. Chcę mu dać w tym celu znak, chcę go o tem zawiadomić przez gwiazdę czystą na niebie“. „Panem

---

[1]) Thureau-Dangin. j. w. str. 141—145.

burzy jest Enlil; oka jego zagniewanego świat znieść nie może. Ningirsu wojownik Enlila". „Obrzędy będą przepisane" „Anu, król bogów; Ningirsu, pan wyroków niebieskich — temi imionami będą nazwani". „Ebalobar, miejsce wyroczni moich, miejsce moje jaśniejące jak słońce, miejsce to, jak Kadi bogini, zapewni miastu memu (Lagasz czyli Sirpurla) sprawiedliwość. Świątynia boga, miejsce stołu mego na ofiary, będzie gościło wielkich bogów (opiekunów) Lagasz". „Dnia, którego Gudea, pasterz dobry, okaże rękę pobożną, wiatr przyniesie chmury deszczowe. Niechże spadnie na ciebie obfitość z nieba, niechaj kraj twój obfituje we wszystko". „W dniu, w którym moje temen (miejsce pod świątynię) będzie oznaczone, w którym patesi przyłoży rękę pobożną do świątyni mojej, na górach, w miejscu, gdzie mieszkają burze, położę stopę; z gór, z miejsca czystego, będę kierował wiatrami, niechaj wieją tchnieniem ożywiającem na kraj" [1]).

Patesi przyjął znów tę odpowiedź z wdzięcznością. I nastała w mieście Lagasz era pokoju błogosławionego. Nikt nie prowadził procesu. Gudea oczyścił miasto, zapalił w niem ogień; czarownicy, ludzie straszni, musieli wyjść z miasta; modlono się we dnie i w nocy. Ścinano cedry w dalekich górach, Gudea udał się tam osobiście. Przygotowywano drzewo, cegły i muł do zlepiania, wydobywano miedź, szukano kamieni i marmuru. Gudea składał bogom ofiary, zrana czynił zmywania, padał na twarz. Świątynia wreszcie stanęła potężna „jak góra" i zajaśniała, „jak gwiazda na niebie". Stanęła też w niej stela Gudei „wielkiego kapłana (boga) Ningirsu" i wiele posągów z wyobrażeniem herosów, lwów, byków i rozmaitych istot fantastycznych stało u bram, wiodących do niej lub w portykach. Miodu, zmieszanego z wodą i chleba było podostatkiem... „Jak Ekur, świątynia Enlila, gdy są w niej uroczystości, tak ta świątynia, kraj cały okryła. Wszyscy czuli dla niej szacunek głęboki. Eninnu, jej blask, okryła jakby płaszczem całą okolicę" [2]).

---

[1]) Thureau-Dangin, j. w. str. 149— 151 passim.

[2]) Thureau-Dangin, j. w. str. 173—175.

Na innym cylindrze (B) jest znów opis szczegółowy uroczystości poświęcenia tej świątyni, wprowadzenia posągów bóstw Ningirsu i Bau, opis różnych urządzeń i obrzędów, wyliczanie bydła i różnych darów dla świątyni.

Przytaczam jeszcze jeden krótki tekst z napisów Gudei:

„Gudea, patesi Lagasz, który wystawił Eninnu, świątynię Ningirsu, zbudował tron wspaniały dla swego boga i wprowadził go tam. Z gór Magan sprowadził blok kamienny i wyrzeźbił z niego statuę własną. Pani, która losy przeznacza w niebie i na ziemi, Nintud, matka bogów, niechaj przedłuża życie Gudei, który wystawił świątynię — tak ją nazwał i do świątyni wprowadził“ [1]).

W tekstach Gudei, w tych zwłaszcza ustępach, które właśnie przytoczyłem, jest mnóstwo materyału dla historyi religii.

Przedewszystkiem uderzyć musi każdego wysoka kultura, jaka cechuje czasy Gudei. Widzimy tu rozwiniętą rzeźbę i architekturę, jest mowa o planach i modelach świątyni. A jak wyrobiony język, ile w nim delikatnych odcieni, ile pięknych zwrotów obrazowych! Zajmowano się też już w tym czasie niebem i gwiazdami, skoro jest mowa o gwiazdach szczęśliwych w znaczeniu astrologicznem, jest wzmianka o tabliczce z gwiazdą pomyślną. Czyżby to była jakaś mapa nieba? Panbabiloniści twierdzą, że już wówczas Chaldejczycy zajmowali się niebem, zarówno astrologią, jak i związaną z nią astronomią i że mieli w tym względzie wiadomości już wysokie, dowodów jednak na to przekonywających dotąd nie dostarczyli. X. Kugler, prowadzący wytrwałą polemikę z nimi, a zwłaszcza z asyryologiem Weidnerem [2]), wykazuje, że astronomia, traktowana naukowo, poczyna się w Babilonii dopiero z VIII. wiekiem. Większość astronomów i assyryologów oświad-

---

[1]) Thureau-Dangin, j. w. str. 105.

[2]) E. Weidner pomieszcza uwagi swoje w „Babylonica“, czasopiśmie, drukowanem głównie w języku francuskim i w „Orientalische Literaturzeitung“. Główna praca X. Kuglera, w której się rozprawia z panbabilonistami, jest: Im Bannkreis Babels. Münster i. W. 1910.

cza się po stronie X. Kuglera, który między assyryologami jeden właściwie zna się też doskonale na astronomii.

Trudno jednak uważać spór ten już za rozstrzygnięty. Chociaż bowiem nie znano według Kuglera astronomii naukowej w ścisłem słowa znaczeniu przed w. VIII., to przecież słuszne jest twierdzenie Jeremiasa i innych, że przy astrologii musiano się zajmować także astronomią w czasach już bardzo dawnych. Wniosek tego rodzaju usprawiedlwia to, co wiemy o stanie nauk i cywilizacyi w starożytnej Chaldei. Trzeba tylko z drugiej strony pamiętać, że panbabilonistom, którzy całą cywilizacyę ludzkości i wszystkie zasadnicze wyobrażenia religijne chcą wyprowadzić z Babilonii, nie idzie o wiadomości astronomiczne w ogólności, ale zależy im w szczególności na tak zwanej precesyi [1]). Twierdzą mianowicie, że w Chaldei znano już precesyę w III. tysiącleciu przed Chr. i na tej właśnie podstawie budują swoje hipotezy panbabilonistyczne w zakresie historyi religii. Otóż jest faktem, że do obliczenia precesyi potrzeba bardzo szczegółowych i trudnych operacyi matematycznych i dokładniejszych przyrządów, a właśnie X. Kugler udowadnia, że Babilończycy nie znali jej w sposób naukowy przed w. VIII. przed Chr.

W każdym razie napisy Gudei świadczą wymownie, że przynajmniej w celach astrologicznych Chaldejczycy ówcześni zajmowali sią niebem i gwiazdami.

Widzimy także w tym już czasie rozwinięty kult religijny, osobny stan kapłański, ustalone już obrzędy, ofiary i uroczystości. Brał w tem wszystkiem żywy udział w pierwszym rzędzie król czy książę, ale oprócz niego miasto całe. Szczególniejszą uwagę zwracają na siebie sny, zesłane przez bogów, objawienia tych bogów w formie odpowiedzi i znaków rozmaitych i wyrocznie. Jest tego wiele, a znaczenie ich musiało być bardzo żywe i duże, skoro tak się sławi miejsca wyroczni i z takiem

---

[1]) Znaczenie i istotę precesyi ze stanowiska astronomicznego przedstawia p. Ernst w pracy: Astronomia gwiazd stałych. Warszawa, 1897. str. 45 nn i Kosmografia. Warszwa, 1908, str. 91—92; w tej ostatniej pracy mówi też o „wielkim roku Platona“, który tu właśnie w grę wchodzi.

nabożeństwem zabiera się Gudea do zapytywania bogów czy bogiń.

Nic jednak nie zajmuje tak umysłów ludzi z tej epoki prastarej, jak troska o świątynie. Występują tu wprawdzie sami prawie królowie i książęta, z których każdy prawie stawia lub odnawia mieszkanie jakiegoś boga, zwłaszcza opiekuna miasta swojego, nie może być jednak rzeczą wątpliwą, że odnośne upodobanie księcia i króla schodziło się z upodobaniem ludu. Już wtedy świątynie te gromadziły skarby myśli ludzkiej, sztuki i pamiątek przeróżnych, a nadto wiele dokumentów prawnych. Świątynia w Sippar — pisze Jastrow[1]) — liczyła 300 pokoi i sal, przeznaczonych dla kapłanów i na archiwa. W archiwach tych przechowywały się różnego rodzaju umowy i kontrakty, gdyż wszelkie akty prawne przechodziły przez ręce kapłanów. Wiemy, że w sądownictwie ówczesnem dużą rolę grała przysięga. Świątynia Enlila w Nippur, sławna na całą Chaldeę, musiała być jeszcze bogatszą, niż świątynia Szamasza w Sipparze. (Dok. nast.)

X. *Szydelski.*

Kościół i kultura.

(Ciąg dalszy).

Wogóle da się stwierdzić bez trudności, że protestantyzm nic nie zrobił dobrego dla żadnej ze sztuk pięknych, a jeżeli kraje, w których przyjęła się reformacya, wydały także wielkich artystów i poetów, nie było to wcale jej zasługą. Nie obdarzyła ona fantazyi artystycznej żadnym nowym i dobrym tematem, ale raczej ścieśniła sferę jej twórczości, ową zaś „prawdę" życiową, ów realizm, w którym celują Holendrzy, a przed innymi Rembrandt, napotykamy także u znakomitych malarzy i rzeźbiarzy katolików i to głęboko wierzących (Velazquez, Ribera, Matejko i inni).

O wyższości protestantyzmu nad katolicyzmem mają świadczyć między innymi w sposób przekonywający naj-

[1]) Morris Jastrow: Religion Babyl. u. Assyr... j. w. I. 8.

więksi poeci czasów nowszych: Szekspir, Goethe, Schiller i inni mniej genialni, ale także wybitni synowie krajów protestanckich. Ale tu najpierw nasuwa się pytanie: czy można rzeczywiście tych poetów zaliczać do protestantów? O przekonaniach religijnych Szekspira nie wiemy nic pewnego. Słowa jego testamentu: „Mam nadzieję i wierzę, że jedynie przez zasługi Jezusa Chrystusa, Odkupiciela, dostąpię żywota wiecznego“, nie dowodzą wcale, że był protestantem, bo i katolicy używali dawniej w testamentach tych wyrażeń. Współcześni nie mówią nic o jego wyznaniu religijnem; dopiero protestant Davies, który umarł w r. 1708, czyli 92 lat po Szekspirze, zapisał, że wielki poeta „umarł jako papista“. Ojciec jego był prześladowany ako „rekuzant“, czyli wierny wyznaniu swemu katolik; matka poety była także katoliczką. W dziełach swoich nie wypowiada on nigdzie poglądów protestanckich, nie występuje w obronie reformatorów, a myśli, które wypowiada o życiu, o grzechu, o śmierci, o sądzie Bożym, o zbawieniu, zgadzają się zupełnie z nauką Kościoła.

Bohaterowie jego mówią o śmierci nagłej, na którą człowiek nie mógł się przygotować spowiedzią i pokutą, jako o największem nieszczęściu. Duch ojca Hamleta skarży się z wstrząsającą boleścią:

„Tak to spiąc, ręką brata pozbawiony
Zostałem życia, berła i małżonki,
Skoszony w samym kwiecie moich grzechów.
Bez namaszczenia, bez przygotowania,
Bez porachunku z sobą wyprawiony
Zdać porachunek z win jeszcze nie zmytych,
O to okropne!“...

W wielu miejscach mówi poeta z czcią, bez śladu ironii lub opozycyi, o postach, o modlitwie, o życiu kapłanów katolickich, o zakonnikach i t. d. Prawda, że z dzieł poety dramatycznego, a zwłaszcza takiego, jakim jest Szekspir, trudno wyczytać bez żadnej wątpliwości własne jego przekonania i odróżnić od zapatrywań, które wkłada w usta swoich bohaterów, ale przecież dadzą się może mniej lub więcej dokładnie rozpoznać własne jego myśli, jego pogląd na świat w tem, co mówią niektóre jego osoby, a zwła-

szcza w kompozycyi jego utworów. Tragedye Szekspira stawiają nam zawsze przed oczyma zgubne następstwa namiętności i sprawiedliwość Bożą, która zbrodniarzom wymierza zasłużoną karę. Wierzy on po katolicku w istnienie odwiecznych, niewzruszonych praw moralnych, nie zaprzecza (jak Luter i Kalwin) woli ludzkiej wolności, nie wypowiada nigdzie zdania, że tylko sama wiara — bez uczynków — potrzebna jest do zbawienia, owszem kładzie nacisk na obowiązek pracy nad sobą, nad oczyszczaniem duszy z chwastów, na potrzebę postępu moralnego: „Jestestwo nasze“, mówi on, „jest ogrodem, a nasza wola ogrodnikiem... zapuszczać ten ogród niedbale, lub skrzętnie go uprawiać — może i środki stósowne posiada jedynie wola nasza“ (Otello, I., 3).

„Nawyknienie, ten potwór, ba nawet szatan,
Co wszelkie występku pochłania uczucie,
Aniołem też bywa, kiedy wykonaniu
Wspaniałych i szlachetnych czynów użycza
Odzieży i stroju, aby im służyły
Ku ozdobie... Tylko raz pokonaj siebie,
A przez to nabędziesz łatwości i wprawy
Na wszelki raz przyszły; nawyknienie bowiem
Zdolne niemal zmienić i piętno natury“.
(Hamlet, III., 4).

W jednym tylko dramacie Szekspira, a mianowicie w akcie piątym Henryka VIII. przebija się wyraźna tendencya protestancka, ale akt ten trzeba przypisać według wszelkiego prawdopodobieństwa innemu autorowi. Uderza tu bowiem sprzeczność rażąca między czterema pierwszymi aktami a ostatnim: tamte przeciwstawiają szlachetną i bogobojną Katarzynę aragońską brutalnej bezbożności Henryka VIII i najgorsze światło rzucają na jego narzędzia, akt zaś piąty schlebia temu królowi, jego kochance i gloryfikuje ich dziecko Elżbietę. Zdaje się, że akt ten jest później przez kogoś innego dorobiony (Szekspir sam nie ogłaszał dramatów swoich drukiem)[1]).

[1]) Porównaj książkę Raich'a p. n. »Shakespeare's Stellung zur katholischen Religion«. 1884.

Co się zaś tyczy Goethe'go, ten był, jak wiadomo, panteistą i poganinem, więc protestanci wierzący nie mogą go zaliczać do swego obozu. Także i Schiller nie należał do wyznawców nauki Lutra, ani żadnej innej sekty protestanckiej, co więcej — i on wypowiada się nieraz jako przeciwnik chrześcijaństwa, n. p. w poemacie „Bogowie Grecyi“ i w takich sentencyach, jak następująca: „Pytasz mnie, jaką religię wyznaję? — Żadnej z tych, które mi wymieniasz. — A dlaczego nie? — Ze względów religijnych!“[1]).

A dalej nasuwa się tu pytanie drugie: czy wogóle protestantyzmowi można przypisać jakiś udział dodatni w twórczości poetów, czyli raczej przeciwnie wpływ nauki sekciarskiej, jeżeli u którego da się stwierdzić, trzeba uznać za szkodliwy?

Że nauki reformatorów nie mogły przyczynić się do rozwoju poezyi, tego nie trzeba dowodzić ludziom, nie uprzedzonym z góry przeciwko Rzymowi: nauka o zupełnem zepsuciu natury ludzkiej przez grzech pierworodny, o usprawiedliwieniu przez samą wiarę, zaprzeczanie wolności woli, odmawianie czci świętym, a zasługi dobrym uczynkom, zerwanie z całą przeszłością religijną narodów chrześcijańskich, odrzucenie ofiary Mszy św, i całego kultu zewnętrznego, walka z papiestwem i Kościołem, to wszystko nie dało poezyi nic, coby ją mogło pobudzić do tworzenia dzieł nowych a pięknych. To też reformacya dała początek tylko niezliczonym rozprawom polemicznym, sporom o znaczenie słów Biblii, paszkwilom, satyrom i t. d., ale nie zawdzięczamy jej żadnego utworu poetycznego większej wartości. W Niemczech nastąpił zupełny upadek twórczości poetycznej; zapomniano tam całkiem o Nibelungach, o Walterze von der Vogelweide, o Wolframie z Eschenbachu i innych twórcach średniowiecznych i trzeba było czekać do połowy 18-go wieku

---

[1]) Du fragst, zu welcher Religion ich mich bekenne? Zu keiner von denen, die du mir nennst. Und warum nicht? Aus Religion“.

na pojawienie się nowej, prawdziwej poezyi w wielkim stylu [1]).

W Anglii skończyła się era rozkwitu tragedyi z chwilą, gdy Szekspir przestał tworzyć; on sam poszedł w zapomnienie; rygoryzm purytański odrzucał wogóle sztuki piękne — teatr był w jego oczach narzędziem szatana. O literaturze innych krajów, w których rozszerzyła się reformacya, o Holandyi, Danii, Szwecyi, Norwegii niema nawet co mówić.

Natomiast w krajach katolickich, we Francyi, Włoszech, Hiszpanii, Portugalii zakwitnęła w tym czasie poezya, zdumiewająca bogactwem treści i pięknością formy.

Ale może przynajmniej to jest prawdą, co wielu pisze o literaturze polskiej w. XVI., że reformacya wywarła na nią wpływ bardzo dobroczynny, pobudzając wielu autorów wybitnych do pisania w języku ojczystym? Na to odpowiadamy, że reformacya nie obdarzyła nas ani jednem prawdziwie cennem dziełem poetycznem, a zwolennicy jej poczytują mylnie za jej zasługę to, co zawdzięcza literatura owego wieku humanizmowi.

Tu musimy jeszcze uwzględnić zarzut, często powtarzany, że katolicyzm krępuje swobodny rozwój poezyi, malarstwa i rzeźby przez to, że każe im ciągle liczyć się z wymaganiami religii i moralności.

Zagadnienie, dotyczące stosunku sztuki do religii i do etyki, należy do bardzo zawikłanych i trudnych, a to z niejednego powodu. Jeżeli bowiem z jednej strony chrześcijanin wierzący nie może wątpić, że jak wszystko na świecie, tak i sztuki piękne powinny przyczyniać się bezpośre-

[1]) „Przyczyna upadku leżała w samym protestantyzmie — nietylko w tem, że zamiast kulturalnego papieża trzeba było odtąd słuchać lada księcia lub landgrafa, który zazwyczaj miał zamało pojęcia o kulturze, by ją popierać — ale sami zakonodawcy protestantyzmu z Lutrem na czele byli po za kwestyą religijną (której tu zupełnie nie tykam) „barbarzyńcami“, doniosłości kultury intelektualnej nie rozumieli i ją rozmyślnie tamowali; oni to wprost zabili kulturę humanizmu i to z całą świadomością celu“ (M. Paciorkiewicz w cennej rozprawie p. n. „Kościół i Odrodzenie“, zamieszczonej w Mies. Kościelnym z r. 1911).

dnio lub pośrednio do większej chwały Bożej, że więc w żadnem dziele sztuki nie powinno być nic obrażającego religię i moralność — to z drugiej znów strony nie łatwo określić dokładniej, kiedy artysta obraża je rzeczywiście i kiedy jego utwór zasługuje z tej przyczyny na potępienie, chociażby odznaczał się największemi zaletami języka, rysunku, harmonią, pięknością kolorów i t. p. W pewnem znaczeniu można słusznie powiedzieć, że artyście wolno wciągać w swój zakres wszystko, co jest na świecie — i dobre i złe — i wzniosłe cnoty i wstrętne występki, że on ma tylko „podawać naturze zwierciadło“, jak mówi Hamlet o dramacie, że nie jest jego zadaniem uczyć i moralizować, że sztuka ma swój cel własny i nie da się podporządkować etyce.

Ale jakkolwiek ścisłe sformułowanie zasad, które obowiązują w tym względzie każdego artystę, napotyka na różne trudności, to przecież jasną jest rzeczą dla każdego, kto nie chce wyłamać się zupełnie z pod jarzma praw moralnych, że i sztukom pięknym nie wolno niemi pomiatać. Niema też w żadnem z arcydzieł, powszechnie najwyżej cenionych, nic przeciwnego tym prawom, chociaż ich twórcy byli w znacznej części poganami albo zerwali zupełnie z Kościołem. Żaden z tych mistrzów nie zachęca, jako twórca dzieła sztuki, do grzechu, do walki z religią, nie usiłuje na miejscu cnoty postawić występku. Owszem — arcydzieła poezyi przypominają nam nieraz wykrzyknik Tertuliana: „O testimonium animae naturaliter christianae“! W każdem z nich przebija się to samo pojęcie różnicy między dobrem a złem, które stanowi podstawę etyki chrześcijańskiej, a nawet prawdy, najwięcej zwalczane przez nieprzyjaciół Kościoła, znajdują wyraz w utworach poetów, którzy jako ludzie odrzucali jego naukę: Goethe np. prowadzi nas w zakończeniu swojego Fausta do nieba katolickiego; — osnowę „Lohengrina“ możnaby nazwać czysto katolicką.

Konopnicka, która umie nieraz bluźnić Bogu i uderza na Jego Kościół, wypowiada przecież także uczucia czysto katolickie, zwłaszcza w cyklu p. n. „Italia“.

Podobnych przykładów możnaby przytoczyć dużo z całej literatury powszechnej. Wiemy też, jak nieraz wielcy poeci, malarze i rzeźbiarze umieli odczuć i uzmysłowić najwznioślejsze ideały religii, chociaż nie mieli wiary żywej i chociaż im często zasłaniała prawdę namiętność i żądza zmysłowa. Nauki moralne, które dadzą się wysnuć z dramatów Ajschylosa, Sofoklesa, Szekspira, Schillera, Słowackiego itd., zgadzają się w gruncie rzeczy zupełnie z etyką chrześcijańską. Kiedy np. ciemny ogół pogański przypisywał panowanie nad światem istotom namiętnym i nie troszczącym się nieraz o prawa moralne — Sofokles mówi zawsze o bogach dobrych i sprawiedliwych.

Niema też żadnego nigdzie prawdziwego i powszechnie cenionego dzieła sztuki, któreby było przejęte duchem antyreligijnym i stawało w sprzeczności z dogmatami Kościoła; przeczyć bowiem i „protestować" nie jest rzeczą fantazyi artystycznej.

Dobrze też powiedział Schelling (który sam był wychowany w protestantyzmie, a potem porzucił wiarę chrześcijańską), że najpomyślniejsze warunki rozwoju posiada sztuka w świecie katolickim [1]). Czuł to obok wielu innych (n. p. romantyków niemieckich) i Schiller i dlatego w swojej Dziewicy Orleańskiej i w Maryi Stuart wżył się poniekąd w katolicki sposób myślenia.

Cóż więc mamy sądzić o zdaniu tych pisarzy niewierzących, którzy twierdzą, że żadne względy na wymagania religii i moralności nie powinny „krępować" sztuki? Przyjęcie ogólne tego zdania bez żadnych zastrzeżeń doprowadziłoby do konsekwencyi poprostu p o t w o r n y c h i całkiem niedorzecznych. Jeżeli bowiem wolno artyście nie oglądać się wcale na prawdy wiary i moralności — to czemużby nawet najohydniejsza pornografia nie miała mieć prawa obywatelstwa w dziedzinie sztuki, skoro tylko wykonanie utworu ma pewne cechy artyzmu? Czemużby nie wolno wprost gloryfikować w dramatach nierządu albo kra-

---

[1]). „Philosophie der Kunst" (Sämmtliche Werke V., str. 443; por. str. 729).

dzieży albo morderstw rabunkowych itp.? Nawet zwolennicy owej teoryi muszą przyznać, iż pewne przynajmniej rzeczy obrażają nasze poczucie estetyczne dlatego właśnie, że je potępia uczucie moralne.

A jednak nie chcą oni zgodzić się na zasadę, że i twórczość artystyczna poddawać się musi pewnym ograniczeniom swojej swobody, wynikającym z samej natury rzeczy. W szczególności zaś pragną, żeby im wolno było — bez żadnych ograniczeń — malować i rzeźbić ciała nagie, sceny erotyczne, wysławiać „wolną miłość“, uniewinniać w pewnych wypadkach cudzołostwo, szydzić z nauki katolickiej o cnocie, czystości i t. d. Takie tematy schlebiają zmysłom, łatwiej też znajdują nabywców, a jeżeli czasem odezwie się w duszy artysty głos sumienia, można go zagłuszyć odpowiedzią, że „sztuka ma swoje prawa“, że ona „musi przedstawiać życie, jakiem jest w rzeczywistości“, że ona nikogo nie chce gorszyć, że nie mogłaby rozwinąć się wcale w atmosferze moralności purytańskiej, że nie są to utwory dla dzieci, ale dla ludzi dojrzałych itp.

Jeżeli jednak zasadę ogólną, że twórczość artystyczna nie powinna wykraczać przeciw religii i prawom moralnym, musimy uznać za niewątpliwą — to z drugiej znów strony nie da się także zaprzeczyć, że w wypadkach konkretnych dadzą się uzasadnić różne zdania o tem, czy pewien obraz, poemat, pewna scena dramatyczna itp. utrzymuje się w granicach sztuce dozwolonych, czyli też trzeba ją uważać za „niemoralną“.

Takie różnice zdań wywołuje przedewszystkiem kwestya nagości w sztuce.

Ogólnikowe potępianie nagości w sztuce nie da się należycie uzasadnić; nie zawsze bowiem widok postaci nagich działa na popędy zmysłowe i wywiera wpływ szkodliwy na życie duchowe. Są arcydzieła rzeźby i malarstwa. są posągi bogów olimpijskich, malowidła, wyobrażające pierwszych ludzi w raju itd., które nalężą do sztuki czystej szlachetnej, dążącej do ideału. Jest to zdanie powszechne w kołach znawców i miłośników sztuki, do których należał także cały szereg Papieży i innych dostojników Kościoła.

Wielcy artyści umieli tak odtwarzać nagość, iż nie razi ona nawet w świątyniach Pańskich, że tylko wspomnę Adama i Ewę na stropie kaplicy Sykstyńskiej, albo w kościele del Carmine we Florencyi. Mnóstwo posągów nagich zapełnia muzeum watykańskie, stwierdzając, że Namiestnicy Chrystusowi nie widzą w nich nic niebezpiecznego dla moralności. (C. d. n.) X. *A. P.*

Plan lekcyjny w jednoklasowej szkole.

Z ułożeniem planów lekcyjnych dla szkół ludowych więcejklasowych katecheta łatwo może sobie dać radę przy pomocy przepisanych przez władzę duchowną planów naukowych. znacznie jednak trudniejszą jest sprawa ułożenia planów lekcyjnych dla szkół jednoklasowych, a zwłaszcza nie podzielonych. Jeszcze większe trudności napotyka katecheta w tych szkołach, do których nie może regularnie nawet raz w tygodniu dojeżdżać i zaledwie jest w stanie odbyć około dwudziestu katechizacyi w ciągu roku. Tam musi bardzo ekonomicznie obchodzić się z czasem, ułożyć sobie dokładny plan i ściśle go się trzymać, aby nie stało się tak, jak to się jednemu początkującemu katechecie przydarzyło, że objaśniając obszernie wszystkie początkowe pytania z katechizmu, doszedł przy końcu roku szkolnego do pierwszego artykułu składu apostolskiego, a dzieci dowiedziały się zaledwie tyle, że Pan Bóg istnieje.

Wprawdzie szkół jednoklasowych nie podzielonych jest bardzo mało, gdyż najczęściej odbywa się nauka osobno dla dzieci pierwszego i drugiego roku nauki zwyczajnie popołudniu, dla dzieci zaś od trzeciego do szóstego roku nauki przed południem; jednakże, gdy jest taka szkoła, katecheta musi sobie postawić pytanie, jak uczyć religii w tej szkole? Czy uczyć równocześnie wszystkie dzieci od 1. do 6. roku nauki razem, czy podzielić je na grupy i na ile grup i każdej grupie poświęcić kilkanaście minut czasu?

W żadnej kwestyi katechetycznej niema może tylu rozbieżnych zdań, co właśnie w tej, gdyż jedni żądają podziału

przynajmniej na cztery grupy (przy 8 latach nauki), twierdząc, że uczyć przy mniejszym podziale jest ze względów psychologicznych wprost rzeczą niemożliwą, inni zadowalają się podziałem na 3 grupy, inni co najmniej na dwie grupy, wykluczając zupełnie nauczanie wszystkich dzieci razem. Zdania te podzielają przeważnie katecheci bawarscy, austryaccy zaś, idąc za zdaniem katechetów wiedeńskich, uważają za ideał nauczanie równoczesne wszystkich dzieci, chociaż przyznają, iż są z tem połączone wielkie trudności. Niełatwo bowiem tak przeprowadzać katechezę, aby zainteresować nią dzieci najmłodsze i najstarsze, aby wszystkie z niej należyty pożytek odniosły, zwracać się raz do starszych, to znowu do młodszych a przy tem uwagę i karność w całej klasie utrzymać.

Wspomnieć jeszcze należy, że znaleźli się także tacy katecheci, którzy naśladując nauczycieli, uczących świeckich przedmiotów w jednoklasowej szkole, prowadzą z jedną grupą naukę głośną, podczas gdy innej grupie dają w tym czasie zajęcie ciche, np. wyuczenie się czegoś z katechizmu na pamięć, czytanie ustępu z biblii, napisanie odpowiedzi na postawione pytania, napisanie modlitw, albo nawet rysowanie ołtarza, krzyża, kościoła, wieży i t. p. według wzoru narysowanego na tablicy.

Już z tej rozbieżności planów, zdań, a zwłaszcza praktyk katechetów można poznać olbrzymie trudności w rozwiązaniu tej kwestyi. Jeżeli one wszędzie istnieją, to w naszych stosunkach muszą być jeszcze większe. U nas szkoły jednoklasowe są przeważnie w wioskach znacznie od kościoła oddalonych, pod względem oświatowym zaniedbanych. W takich szkołach zwyczajnie bywa izba szkolna szczupła i dziatwą przepełniona.

Z tych różnych praktyk, jakie w szkołach jednoklasowych nie podzielonych istnieją, możemy jedynie doradzać równoczesne nauczanie wszystkich dzieci. Musi jednak katecheta zniżyć się w swej mowie do stopnia rozwoju umysłowego dzieci najmniejszych, aby i one z nauki korzystały, o rzeczy najważniejsze zapytywać młodszych, o inne zaś starszych uczniów. Nie jest rzeczą poradną dawać pewnym grupom zajęcia ciche, jak: pisanie, rysowanie, choćby z tego powodu,

że wymagają one zarazem przeglądnięcia ich i zabierają wiele czasu. Korzystniej zaś będzie, gdy uczniowie starsi przysłuchują się odpowiedziom młodszych i równocześnie powtarzają sobie i utrwalają w pamięci najważniejsze prawdy, młodsi zaś z nauk podawanych przeważnie starszym zawsze cośkolwiek skorzystają, usłyszą przykład, słowo zachęty, upomnienia, przestrogi, wreszcie sam widok kapłana, traktującego z pietyzmem obowiązek katechety i wychowawcy chrześcijańskiego, nie pozostanie bez pożytku, zwłaszcza, że te dzieci zapewne rzadko bywają w kościele i rzadko kiedy widzą kapłana. Dodatni wpływ tej nauki, choć nie zupełnie zrozumiałej, na dzieci najmłodsze będzie podobny temu ogólnemu wrażeniu, jakie odnoszą niektórzy słuchacze z kazania, przewyższającego ich zdolność pojmowania, gdy wychwalają je, iż było prześliczne, a nie umieją nawet kilku słów treści jego przytoczyć. Wprawdzie nie nabędą nowych wiadomości, lecz pod względem ożywienia uczucia religijnego i wpływu na wolę odniosą korzyść. Nie potrzeba dowodzić, że katecheza dla takiej szkoły jednoklasowej nie podzielonej wymaga bardzo starannego przygotowania i dydaktycznej biegłości.

Gdyby nauka w takiej szkole odbywała się w zbyt trudnych warunkach i ze znaczną jej szkodą, należy doradzać następujące postępowanie: katecheta uczy naprzód wszystkie oddziały historyi biblijnej, po godzinie lub nieco wcześniej dzieci niższego stopnia idą do domu a w następnej godzinie odbywa się nauka katechizmu ze stopniem średnim i wyższym.

W niektórych szkołach jednoklasowych podzielonych często tak się dzieje, że katecheta, nie mogąc dwa razy w tygodniu dojeżdżać do szkoły, uczy religii tylko dzieci stopnia średniego i wyższego, nie widzi zaś wcale przez cały rok szkolny dzieci stopnia niższego. Jest to wielka szkoda dla religijnego nauczania, gdyż właśnie dusze tych maluczkich są właśnie najpodatniejszą glebą pod zasiew nauki Bożej, a wobec dekretu Ojca św. o wczesnem przyjmowaniu Sakramentów św. powinien katecheta jeszcze troskliwiej się zająć temi najmniejszemi. W tych więc szkołach należałoby na naukę religii zgromadzać wszystkie stopnie razem; gdyby to jednak było niemożliwe dla braku miejsca, powinny dzieci stopnia niższego

przychodzić na naukę religii bezpośrednio po godzinach nauki stopni wyższych.

Dzielenie szkoły jednoklasowej dla nauki religii na więcej grup i nauczanie dzieci każdej grupy po 15 lub 20 minut należy stanowczo odrzucić.

W szkołach, do których katecheta tylko bardzo rzadko może dojeżdżać, musi materyał nauki religii ograniczać do rzeczy najpotrzebniejszych. Poniżej podaję dwa projekty rozkładu materyału na 20 i 40 (względnie 50) lekcyi. Materyał na pojedyncze lekcye podany jest wprawdzie obfity, jednakże, gdy lekcya nie trwa przez jedną godzinę, lecz przynajmniej półtorej do dwóch godzin, można go przerobić przy ograniczaniu się do rzeczy najważniejszych. W tych dyecezyach, gdzie plany dyecezyalne przepisują całość materyału wyczerpać w dwóch latach, można poniżej podany plan, stosownie do potrzeby pierwszy lub drugi, rozdzielić na dwa lata i w miarę możności rozszerzyć. Przygotowanie do pierwszej spowiedzi i Komunii św. nie jest tu uwzględnione, na to przeznaczyć należy osobne godziny.

Podając te plany, nie mam zamiaru wywoływać zamieszania w obowiązujących planach dyecezyalnych, gdyż uznaję bardzo potrzebę jednolitości nie tylko dyecezyalnych planów, lecz także krajowych i obowiązek zastosowania się do nich, lecz chcę dać radę i wskazówkę tym Konfratrom, którzy ich potrzebują przy układaniu planu dla szkoły, będącej w wyjątkowych warunkach.

Rozkład materyału na 40 (względnie 50) **lekcyi.**

Obowiązki chrześcijańskie ucznia . .	1 albo 2 lekcye
Sześć prawd, znak krzyża św., skład apost.	1—1
Stworzenie świata, aniołowie	1—2
Stworzenie ludzi, grzech pierworodny, obietnica Odkupiciela	1—2
O Bogu, doskonałościach Trójcy św. . .	2—3
Stary zakon, patryarchowie, Mojżesz, Prorocy .	1—1
Drugi artykuł	1—1
Trzeci „ życie P. Jezusa . . .	2—2
Czwarty „	1—1

Piąty i szósty artykuł	1—1
Siódmy „	1—1
Ósmy „	1—1
O Kościele	2—2
Obcowanie świętych i dziesiąty artyk. . .	1—1
Jedenasty i dwunasty artykuł	1—1
O nadziei, modlitwie, Ojcze nasz, Zdrowaś .	2—3
Dwa przykazania miłości	1—2
Dziesięcioro przykazań, pierwsze przykaz. .	1—1
II. i III. przykazanie	1—2
IV. „	1—1
V. „	1—1
VI. i IX. „	1—1
VII. i X. „	1—1
VIII. „	1—1
Pięć przykazań kościelnych	1—1
O łasce i Sakramentach	1—2
Chrzest	1—1
Bierzmowanie	1—1
Najśw. Sakrament, Msza św., Komunia . .	2—3
Pokuta	2—3
Ostatnie namaszczenie	1—1
Kapłaństwo i małżeństwo	1—1
O grzechu i cnocie	1—2
O rzeczach ostatecznych	1—2
razem .	40—50

Rozkład materyału na 20 lekcyi.

1. Obowiązki chrześcijańskie, znak krzyża św., modlitwa, słuchanie Mszy św., pilność, posłuszeństwo;
2. Stworzenie świata, aniołów, ludzi, raj, Opatrzność Boska;
3. Grzech pierworodny, kara zań, obietnica zesłania Odkupiciela;
4. O Bogu, Jego doskonałościach, Trójcy św.;
5. Kain, potop, Bóg daje 10 przykazań;
6. Zwiastowanie, nawiedzenie, narodzenie P. Jezusa, pokłon pasterzy;

7. Ofiarowanie, 3 królowie, ucieczka do Egiptu, P. Jezus 12-letni w kościele;
8. Chrzest P. Jezusa, post, nauka, cuda: w Kanie, uciszenie burzy, nakarmienie 5 tysięcy, uzdrowienie powietrzem ruszonego, wskrzeszenie Łazarza;
9. Wjazd do Jerozolimy, ostatnia wieczerza, męka Pańska;
10. Zmartwychwstanie, ustanowienie Sakramentu Pokuty, nadanie Piotrowi najwyższej władzy, Wniebowstąpienie;
11. Zesłanie Ducha św. i o Kościele;
12. Siódmy, jedenasty i dwunasty artykuł składu apostolskiego, rzeczy ostateczne;
13. I., II., III. przykazanie Boskie;
14. IV., V., VI., IX. „ „
15. VII, VIII., X. „ „ i 5 kościelnych przykazań;
16 O grzechu i cnocie;
17. O łasce i Sakramentach św., Chrzest;
18. Bierzmowanie, Sakrament Ołtarza;
19. Sakrament Pokuty, pięć warunków;
20. Ostatnie namaszczenie, kapłaństwo, małżeństwo.

Uwaga. Katecheta znajdzie dosyć sposobności pouczyć dzieci o modlitwie, np. w pierwszej lekcyi, w ósmej o naukach P. Jezusa, w dziewiątej o modlitwie w Ogrojcu.

X. J. Boczar.

Egzorta o grzechu.

„Wiedz a obacz, że zła i gorżka jest rzecz, żeś opuścił Pana Boga twego, a iż niema bojaźni mojej u ciebie". Jer. 2, 19.

Wielki musi być żal ubogiej wdowy, krwawo pracującej na życie, na swe dzieci, gdy piorun jej karmicielkę zabił na pastwisku. Widziałem ją, jak biegła przez wieś na pastwisko, bez chustki, z krzykiem, jękiem, niepomna, że deszcz ostry ją siecze i do nitki przemacza, nie zważająca na grzmoty ponure i oślepiające światła błyskawic; biegła jakby nieprzytomna, nie własnemi siłami gnana, bo jej powiedziano, że nieszczęściem ją P. Bóg dotknął. Lud, wy-

chylając się z chat, ze współczuciem na nią patrzył, rozumiał jej stratę i boleść. Łatwo sobie wyobrazić rozpacz ludzi, którzy zostawili swój dom cały, wybierając się w drogę, a wróciwszy, zastali na jego miejscu zgliszcza. Nie dziwię się, że wówczas padają na kolana, wznoszą dygocące jakby od febry ręce do nieba i jęczą: o Boże, o Boże! — i więcej mówić nie mogą, — że się zamieniają jakby w jeden żal i cierpienie, że każdy cal ich ciała drga z bolu, jakby sparaliżowany. Wszak to ojcowizna ich poszła z dymem; w tej chacie wychowali się ich ojcowie, w tej chacie matka ich wykołysała, a teraz z tego wszystkiego garstka popiołu i tlejące jeszcze belki — teraz dachem ich to niebo wysokie. Rozumiem żal matki, gdy swemu dziecięciu zamyka powieki do snu wiecznego, gdy to ciało drogie musi oddać ziemi, — że się długo nie może oswoić z myślą rozstania, że jej dziecina przy niej nie usiądzie, nie podzieli jej trosk, nie zwierzy się ze swych pragnień, że jej się zdaje, jakby się z nią coś niewytłumaczonego, niejasnego działo, jakby to wszystko było snem tylko a nie twardą rzeczywistością. Rozumiemy te uczucia matki zbolałej dobrze wszyscy, współczujemy z nią i słowa pociechy i ukojenia, jakie jej niesiemy, i nam z trudem przez gardło przechodzą. Oto wielki dział, wielka część nieszczęść ludzkich, gdzie łzy strumieniem płyną, gdzie serca się tłuką jak dzwony, gdzie nerwy się rozprzęgają!

Lecz jest drugi dział, olbrzymia część nieszczęść ludzkich, jest całe morze śmierci i ran śmiertelnych. Są stokroć gorsze straty, bardziej ponure i grozą przejmujące ruiny i zgliszcza, wobec których wszystkie tamte to tylko sen niemiły. A więcej, co to za nieszczęście? To strata Boga! To grzech, który zabija i pali, gorszy od piorunu i ognia, który, jak wezbrana gwałtownie fala złości i zbrodni, niesie dusze, krwią Jezusa odkupione, na wieczne zatracenie. To nieszczęście, ten cios, jeśli nie naprawiony i nie odżegnany, w skutkach swych wieki nieskończone trwać będzie; — ta strata, jeśli wczas nie odzyskana, nigdy już naprawić się nie da. Wobec tego wszystkie tamte nieszczęścia igraszką i smutkami dzieci.

Samsonowi Filistyni wyłupili oczy, przykuli do żaren i kazali kamień obracać, a sami urządzili sobie ucztę w jego obecności. Jeden z królów starożytnych, zwyciężywszy okoliczne państewka, zabrał w niewolę ich władców; kazał im ręce i nogi poobcinać i porzucić ich pod stołem, przy którym ze swymi dowódcami zasiadł do uczty. A na urągowisko rzucał im okruchy jedzenia. Było to poniżanie ludzi i pastwienie się nad nimi, którego trudno należycie określić słowami. Ale głębsze poniżenie, większa hańba — to grzech, przez który człowiek oddaje się dobrowolnie w niewolę szatana. On, dotąd dziecię Boga przybrane, dziedzic krain niebieskich, towarzysz Aniołów i Świętych — sługą i niewolnikiem szatana. Jego dusza, dotąd jasna i swobodna, kąpała się w pro-

mieniach radości i szczęścia, lśniła od krwi Jezusowej blaskiem stu słońc złotych, rozkoszowała się wieńcem laurowym, który przeczuwała i widziała w oddali w rękach witającego ją Jezusa,— teraz ciemna i odarta z blasków, zamglona i posiniała, jak ta chmura ołowiana, niosąca zagładę. „Duszę twoją nieszczęsny zgubiłeś — woła św. Cypryan — i sam chodzisz za własnym pogrzebem, a jeszcze nie płaczesz gorzkiemi łzami a jeszcze piersi twe jęku nie wydały?“ Dlaczego tutaj łzy strumieniem nie płyną, dlaczego tutaj serca się nie tłuką jak dzwony, dlaczego tutaj nerwy się nie rozprzęgają?

Po klęsce Karola Śmiałego pod Grandson 2.marca 1476 r. znalazł jeden żołnierz w zdobytym obozie dyament. Rzucił go na ziemię, bo nie znał jego wartości; po chwili jednak podniósł go i sprzedał za zdawkową monetę. Dzisiaj jest ten dyament ozdobą jednego z najbogatszych skarbców królewskich. Niejeden popełnia grzech, bo mu się zdaje, że to drobnostka, utrata łaski Boskiej — błahą stratą. Nie za każdy grzech idzie się do kryminału, traci oko, nogę, ściąga niesławę przed ludźmi; P. Bóg wydaje się wysoko, kara daleko. Ale czy zło przestaje być złem dlatego, że ukryte, zbrodnia przestaje być zbrodnią, gdy na światło dzienne nie wyjdzie, złodziej nie jest złodziejem, rozpustnik nie jest rozpustnikiem dlatego, że mają poważanie u ludzi? Posłuchajcie głosu natury ludzkiej, a on was potępi za grzech, choćbyście sami przeciw temu chcieli protestować, choćby was świat uwielbiał. Zdumienie mię ogarnia, gdy się przekonuję, że wszystkie ludy i plemiona, jakie były i jakie są, nie bogactwo, władzę, talent, ale cnotę i uczciwość mają za najwyższy probierz wartości człowieka. I tak staro-egipski harfiarz spiewa: „Pomnij na dzień podróży do krainy, do której podążysz, a z której niema powrotu. Tam ci się to opłaci, żeś na ziemi dobre życie wiódł. Bądź więc sprawiedliwym i nienawidź złego, bo kto kocha cnotę, ten będzie tryumfował.“ Lao-tse zaś, filozof chiński z 6 w. przed Chrystusem, tak naucza: „Najbezczelniejszą zbrodnią: uważać rozpustę za dozwoloną, największym występkiem palić się żądzą chciwości, najgorszem nieszczęściem nie zadawalać się tem, co się ma“. A cóż mówić o mieszkańcach dawnej Romy, Hellady, których zapatrywania na grzech streszczają się w tych słowach Sofoklesa: „Bogowie widzą życie pobożnego a przed karą za występek niema schronienia na całej ziemi“, — kiedy plemiona wysp australskich, murzyni afrykańscy, ludy ziemi ognistej obrazę bóstwa, zniewagę rodziców, złodziejstwo, cudzołostwo, zabójstwo, kłamstwo, krzywoprzysięstwo uważają za występek i często bez naszej procedury sądowej i sędziów przysięgłych na miejscu karzą śmiercią! Czyż nie ta sama ręka Boska wypisała w duszach ludzkich to stałe prawo moralne, czyż to nie dowód, że „anima humana naturaliter christiana“?

Ale czyż mam dopiero udowadniać wam, że zło jest złem, grzech grzechem, występek występkiem? Czyż nie wystarczą nam za wszystkie dowody słowa Chrystusa Pana, któremi piętnował zgorszenie, obłudę, chciwość, pychę? Jeżeli chcecie wiedzieć, jakiem złem jest grzech, popatrzcie na P. Jezusa, oblanego krwią, zawieszonego na gwoździach, konającego na krzyżu! Nie mogę się oprzeć uczuciu, które mi każe podzielić się z wami myślami, jakie się cisną do duszy, gdy się przypatruję wielu dzisiejszym katolikom. Patrzcie, jak oni gonią za wszelką senzacyą, nowością, z radości zacierają ręce i rozgłaszają, gdy chodzi o zniesławienie dobrego imienia biskupa, kapłana; jednym tchem przeczytają książkę, której autor stara się osłabić wiarę w Boga, wyśmiewa piekło, moralność a P. Jezusa stawia na równi z Mahometem, Zoroastrem. Takie rzeczy jakoś tak lubią i chciwie ich słuchają, jak gdyby ten biskup czy ksiądz był ich nieprzyjacielem, Bóg największym wrogiem, Chrystus widmem, które ich przeraża. Dlaczego? — Czy dlatego, że czyste mają sumienie? Oni chcieliby raczej wmówić w siebie i w innych: niema Boga a więc niema i porachunku z Bogiem i kary za grzech i grzechu niema! Gdyby tak było, trzebaby zburzyć kościoły, w gruzy rozsypać ołtarze, porąbać i popalić krzyże! Bo jeśli niema grzechu i cnoty, kary i nagrody po śmierci, jeżeli niema Boga, to wszystko, co się tu odprawia i mówi, to komedya, fałsz i tumanienie ludzi, toby trzeba zerwać ten krzyż, co nad ołtarzem przytwierdzony i rzucić go na środek kościoła! Jezu miłosierny! daruj i nie pomnij mi tych słów, bo chciałbym w duszy ucznia, który w grzechu ciężkim żyje, jeśli jest taki między wami, wzniecić smutek, niepokój i strach, zasiać udręczenie. Chciałbym zbudzić uspione sumienie, by poznał, co grzech, co strata Boga, — by się przeraził, zrozumiawszy, że grzesząc, postąpił tak z Tobą, jak przed chwilą opisałem.

Przed niewielu dniami otrzymałem widoczek z napisem: Droga krzyżowa. Nie ta droga, jaką Chrystus szedł na Kalwaryę, ale jaką dzisiaj odbywa pośród świata. Ubrany w długą szatę, przepasany sznurem, pod ciężarem olbrzymiego krzyża zgięty, z trudem posuwa się naprzód w górę po kamienistej drodze. Otacza Jezusa tłum ludzi — starych i młodych — twarze ich wykrzywione szyderstwem, zaciśnięte pięści zwrócone przeciw Jezusowi, usta szeroko otwarte krzykiem wściekłości; jeden zdala, wspiąwszy się na palcach, zadarł głowę do góry i przyłożył ręce do ust, by Chrystus mógł usłyszeć jego bluźnierstwo. W tłumie elegancki pan we fraku ze śnieżno-białym gorsem u koszuli a przy nim dama w powiewnej sukni ze sznurami pereł na szyi. Oboje uśmiechnięci, żartują i bawią się widokiem Jezusa. Z boku grupka chłopczyków, nad nimi starszy pan jakiś, wsparłszy się ręką na ramieniu jednego z nich, drugą ręką wskazuje na Chrystusa i równocześnie nachylony

nad dziećmi, szepce im słowa nienawiści. I nie bez skutku pozostają jego słowa, bo jeden z chłopców nachyla się i podnosi kamień z ziemi; za chwilę rzuci go na Jezusa. Po drugiej stronie, naprzeciw Jezusa, grupka dzieci klęczących i modlących się ze złożonemi rękami; siostra miłosierdzia, podtrzymująca dziewczynkę, chłopczyk ze świecą zapaloną, ze spuszczoną na dół głową, matka, która swą dziecinę podnosi do góry, by widziała lepiej Jezusa, do którego rączęta wyciąga. Okrutna musiała być droga krzyżowa Jezusa w Jerozolimie, ale straszniejsza i boleśniejsza to chyba ta, którą teraz odbywa wśród ludów chrześcijańskich! Co powodem tej hańbiącej nasze wieki roboty? — Grzech! Wyrzucony Chrystus ze serca — a więc precz z Nim, ze szkoły, z miasta, z kraju, z narodu! Grzech prowadzi z czasem do niewiary, do nienawiści Jezusa i Jego Kościoła!

Rozumiecie, co to jest grzech? Wiecie, dlaczego kara wieczna za grzech? Bo grzech, to burzenie natury ludzkiej, sponiewieranie i podeptanie Boga, wyrzucenie Go z serca. „Wiedz a obacz, że zła i gorżka jest rzecz, żeś opuścił Pana Boga twego".

Cóż nam zatem pozostaje czynić? Upaść na kolana i z głębi duszy wołać: Panie Jezu, Zbawicielu nasz i Sędzio miłosierny! przebacz nam chwile słabości i zaślepienia, z pęt grzechowych dusze nasze wyzwól! Jękiem dusz zbłąkanych chcemy Cię wyszukać, żalem serc skruszonych przebłagać, miłością dziecięcą odzyskać utracone synostwo! Amen.

X. Nowak

Egzorta

na uroczystość Zwiastowania N. P. Maryi (dla klas wyższych).

Kiedy po twardej i mroźnej zimie pękają lody i pierwsze promienie wiosennego słońca uderzają w martwą ziemi powłokę, niosąc zadatek nowego życia w przyrodzie, Kościół obchodzi święto Zwiastowania Matki Bożej, chcąc niejako zaznaczyć, że ta chwila, ten moment dziejowy, opromieniony nowem światłem łaski Bożej, niby życiodajne tchnienie wiosny ludzkości, Chrystusa Sprawcę nowego żywota zwiastuje.

Były to czasy ,kiedy starożytnemu światu miało się ku końcowi; „bogi i ludzie szaleli", powiada poeta; wzgardziwszy objawieniem Bożem, Rzym 30 tysięcy bożków mieszcząc w swym panteonie, brudem rozpusty cześć im oddawał. Uprowadzeni do niewoli babilońskiej i asyryjskiej, Żydzi tworzą kolonie między poganami, zapominają o swym Jehowie, o swem szczytnem powołaniu i wraz z pogańskimi narodami cześć bałwochwalczą boż-

kom oddają. Już i berło od Żydów odjęte, bo mimo zaciętej walki braci Machabeuszów o wiarę i wolność, kłócą się Żydzi i swarzą między sobą i ten naród wybrany poganina na rozjemcę przyzywa. Pompejusz zdobywa Jeruzalem, burzy świątynię, a na tronie żydowskim osadza Heroda Idumejczyka, na znak, że posłannictwo narodu żydowskiego skończone. Brzemieniem występków przygnieciony i syt użycia świata poganin z zadumą oczy w górę wznosi, to znów na wschód zwraca, bo stamtąd miało przyjść ocalenie, tam miał powstać nowy wódz, co świat zgrzybiały na inne pchnie tory. Spragniony Mesyasza Żydowin modli się nieustannie: „Rorate coeli desuper“ — „Niebiosa rosę spuśćcie“, — tę ożywczą rosę zbawienia dla świata! I oto zjawia się wysłannik Boży na ziemi, zwiastun miłosierdzia Bożego, kieruje swe kroki do ubogiego miasta galilejskiego Nazaret, do kraju kędy wzgardzony lud pasterski i wieśniaczy mieszka i zatopionej w modlitwie Dziewicy wesołą nowinę przynosi, że Ona wybraną przez Boga na Matkę oczekiwanego Mesyasza. Z przedziwną prostotą opowiada Ewangelia św. to największe w dziejach zdarzenie: „W onczas posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta galilejskiego, któremu na imię Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu było Józef“ (Łuk. 1. 26—27) — a Kościół, chcąc w sercach wiernych utrwalić pamiątkę tego cudu nad cuda, układa i poleca wiernym odmawiać również prostą a nie mniej głęboką modlitwę „Anioł Pański“. Trzy razy dziennie głos z wieży kościelnej głosi to „Ave“ Maryi, zachęcając wiernych do powtarzania tej rzewnej a słodkiej dla ucha melodyi.

Rozbierzmy pokrótce poszczególne jej słowa, starajmy się poznać głębię ich treści w tym celu, by ta modlitwa stała się nieodstępną towarzyszką życia naszego!

„Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi“. Archanioł Gabryel, którego imię „moc Bożą“ oznacza, z rozkazu Bożego schodzi na ziemię, by udać się do ubogiej Dziewicy, Bogu na służbę poświęconej. W ciszy domku nazaretańskiego znajduje ją rozmodloną i jako wierną córę Izraela, wzdychającą za tą rosą niebieską, którą Bóg narodowi wybranemu przez usta patryarchów i proroków zapowiedział. A jeśli spytamy o powód, dlaczego wszechmoc Boża właśnie tę ubogą Dziewicę na wybraną z niewiast przeznaczyła, dlaczego uboga Galilea, a nie dzierżący wówczas berło nad światem Rzym staje się widownią odrodzenia ludzkości, to chyba jedną odpowiedź znajdziemy, z Pisma Bożego zaczerpniętą, odpowiedź, że „Bóg sprzeciwia się pysznym, a daje łaskę pokornym“.

Poznaj stąd, uczniu drogi, że im więcej pokorą celujesz, tem milszy jesteś Bogu, tem godniejszym szczególnych łask Bożych. Świat cię może nie pochwali za pokorę, bo duch świata, to duch buty i pychy, ale u Boga nagroda cię nie minie.

Drugi powód, dlaczego Bóg Maryę na Matkę Bożą wybiera, to, jak zgodnie tłumaczą Ojcowie Kościoła, czystość i świętość Maryi, w której Bóg sobie upodobał. Pośród zepsutego naonczas świata, to perła kosztowna, lilia wonna i biała, jedyna godna spełnienia obietnic Bożych. I ty, młodzieńcze, masz spełnić plany Boże, jakie ci ręka Wszechmocnego zakreśliła i w tobie moc i siła Boża mieszkać będzie, jeśli czystość zachowasz w życiu, czystość w myślach, czystość w mowie i uczynkach. Jeśliś natomiast fantazyi swojej puścił wodze i brudnemi myślami ją bawisz, nie zrodzi się w duszy twojej żadna szlachetna myśl, wielka idea poświęcenia, ofiary; jeśli mową swą innych gorszysz i sam w wyuzdanych frazesach masz upodobanie, nie wynijdzie z ust twych słowo miłości, co niby balsam goi rany bliźniego; — jeśli, co nie daj Boże, już i w czynach swych jesteś nieskromny, skarłowaciejesz i zwiędniesz przedwcześnie, niby ta roślinka młoda, której życiodajne korzonki nielitościwy robak stoczył i zniszczył.

A przeciwnie, jeśli czystym chcesz iść przez życie i środków używasz, by tę cnotę zachować, już ci dziś zaręczyć mogę, że będziesz wielkim u Boga, wielkim w narodzie, okażesz olbrzymi hart woli, co nie cofnie się przed żadną trudnością i jak ten krzyż żelazny na skalnej górze, stać będziesz niewzruszony mimo wichry i burze życiowe!

„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego“ — oto odpowiedź Matki Najświętszej i w tejże samej chwili domek nazaretański błyszczy niebiańskim majestatem, nadziemskim urokiem, Aniołowie straż pełnią koło niego, bo to już nie uboga chata galilejska, ale świątynia Boża cenniejsza i droższa nad przepych świątyni Salomonowej, bo w niej już nie arka przymierza Starego Zakonu jako pamiątka rozmowy z Bogiem, ale sam Bóg, rzecznik Nowego Zakonu zamieszkał.

Posłuszna wyrokom Bożym, Marya Dziewica na słowa Anioła jedną znajduje tylko odpowiedź: — „Oto ja służebnica Pańska“ mimo że nie tajno Jej, jak wielkie obowiązki i jaki ciężar życia bierze na siebie. Chrystus, Jej Syn ukochany, — ofiara za lud — straszna scena krzyża — wszystko to przed Jej oczyma, a mimo to płynie z jej ust akt poddania się woli Bożej: „Oto ja służebnica Pańska“!

I do ciebie, uczniu drogi, Bóg nieraz przemawia czy to głosem własnego twego sumienia, czy głosem twych przełożonych, rodziców i opiekunów; — czyś zawsze chętny spełnić ich rozkazy i polecenia? Pamiętasz może, jak przed spełnieniem grzechu serce mocno ci biło, sumienie broniło się, głos Boży nieustannie brzmiał w uszach twoich, a mimo to poszedłeś za podszeptem szatana, oparłeś się woli Bożej po to, by się gorżko zawieść, niewinność i cnotę stracić! Ciężar i upalenie dnia w młodocianym wieku wkłada Bóg na ciebie, a może często już i łza płynie

ci z oka, bo krzyż niby grom i w wysokie drzewa i w młode latorośle uderza: czy idziesz przez życie z poddaniem się woli Bożej, czy może już straszny cień rozpaczy i zwątpienia nurtuje w twem młodocianem sercu? O szczęśliw, kto w troskach i bolach spokojnie sobie odpowie: „fiat voluntas Dei", — czasu, którego się najmniej spodziewał, osłodzi Bóg jego troski i im więcej nawiedzał, tem więcej pocieszy. Śladem Chrystusa, Jego Matki Przeczystej i tylu Świętych nieś dzielnie swój krzyż, pamiętając o tem, że w krzyżu, jak w ogniu stal, hartuje się twa wola, że krzyż wyrzeźbi twój charakter i to tem misterniej, im więcej razów i cięć ci zadał.

„A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami".

Słowo przedwieczne, o którem Jan św. mówi, że „było u Boga", druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, staje się człowiekiem i rozpoczyna swój żywot wśród ludzi, jako jeden z ich braci. Chwalił się niegdyś Mojżesz, że Bóg z nim rozmawiał i wołał w zachwycie: „Nie masz innego narodu tak wielkiego, któryby miał bogi tak przybliżające się do niego, jak Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prośby nasze"! (Deut. 4. 7.) I słusznie, boć między Bogiem a człowiekiem nieskończona przestrzeń, — lecz cóżby powiedział ten sam Mojżesz, gdyby widział nasz Zakon, gdyby usłyszał, że Bóg—Słowo ciałem się staje i między nami mieszka, za nas życie daje na krzyżu, duszę naszą swą krwią własną obmywa, a wreszcie między domami naszymi swe mieszkanie zakłada i do skończenia świata z nami przebywać pragnie? O gdyby Mojżesz był znał ów chleb anielski, którego Aniołowie by mogli nam zazdrościć, ten dar nad darami, tego Boga ukrytego w Eucharystyi, tę pamiątkę wszystkich dziwów Bożych!

A my cóż w zamian za to damy Bogu? Skarży się Zbawiciel na nas i na młodzież naszą słowami Jeremiasza proroka: „Winnico moja, jam cię nasadził winnicą wyborną. Wszystko nasienie prawe, — jakoś mi się tedy odmieniła w nieprawe winnico obca"? (Jer. II. 2.) Miasto Bogu młodość swą poświęcić i w zaraniu życia stawiać fundament żywej wiary i niewzruszonej woli, — za twą młodość i zdrowie Bogu złością grzechu płacisz i bez najmniejszej trwogi brniesz w przestępstwa, rachując nieraz z przewrotnością na miłosierdzie i dobroć Jezusa! A za Jego eucharystyczne poniżenie płacisz pogardą, boć wstydzisz się nieraz ugiąć kolana przed tabernakulum ołtarza, nie oddajesz należnego szacunku domom Bożym, nie chcesz odwiedzać tego Więźnia miłości, czas ci się dłuży i zaczynasz się nudzić, gdy dłużej w Jego świętych przybytkach zostajesz!

Spieszże tedy, młodzieży nasza, do Jezusa żyjącego w Hostyi Przenajświętszej, bo tam źródło cierpliwości, męstwa i wytrwania; na trud i bój żywota posilaj się tym chlebem, co daje „moc i siłę ludowi swemu" (Ps. LXVII. w. 32). Jezus eucharystyczny

w duszy twej rozpali żywą wiarę, uspokoi bunt ciała, uciszy zamęt pokus, zleczy wszystkie rany serca twojego.—

Tyle treści głębokiej, drodzy uczniowie, tyle tajemnic wzniosłych zawiera ta króciuchna modlitewka „Anioł Pański", toż nic dziwnego, że chciałbym, by ona stała się codzienną waszą modlitwą, byście śladem wielkich Świętych, królów naszych, codziennie ją odmawiali a wraz z nią głęboką cześć dla Matki Bożej w swej duszy zachowali.

Niech codzienny głos dzwonu, głoszący sławę Maryi, budzi w was szlachetne myśli i zapały, krzepi was w pracy i trudach życiowych, dźwiga w cierpieniach i troskach, a gdy po raz ostatni głos jego przedrze się do waszej śmiertelnej świetlicy, niech stanie się zadatkiem szczęśliwej wieczności u tronu Jezusa i Maryi! Amen. **X. Dr. Zygmunt Kozubski.**

Obrazy do nauki religii.

Do najlepszych środków pomocniczych, którymi można się posługiwać przy nauce religii, należą niewątpliwie reprodukcye arcydzieł malarstwa i rzeźby, obrazy biblijne i liturgiczne. U nas jeszcze prawie nic nie zrobiono na tem polu, ale możemy korzystać z wydawnictw francuskich, niemieckich, angielskich i innych. Wymieniamy tu kilkanaście nam znanych [1]):

F u g e l, Bibelbilder. Kempten. Kösel. 42 marek. 24 dużych obrazów ściennych (40:60 cm.), pięknie kolorowanych i artystycznie wykonanych.

„Das katholische Kirchenjahr in Bildern" unter Mitwirkung der Katechetenvereine in München und Wien herausgegeben von Dr. Ulrich S c h m i d t. Mit einer Einleitung von Prälat Prof. Dr. Heinrich S w o b o d a in Wien. Cena całego dzieła bezprzykładnie nizka mk. 15. Rama do tych obrazów 3 mk. 60 obrazów wielkości 28:38 cm. Są to wyborne reprodukcye dzieł sztuki religijnej od Giotta do Fugla. Znaczna część ma zabarwienie oryginału. Objaśnienia do tych obrazów napisał Dr. Ign. Seipel.

Oprócz tych reprodukcyi powinnaby każda szkoła średnia posiadać jak największą ilość fotografii arcydzieł malarstwa religijnego, a więc w pierwszym rzędzie obrazów i fresków Rafaela, Michała Anioła, Fra Angelica, Murilla, Tycyana itd. Najlepsze (ale też najdroższe) są fotografie Brauna (w formacie 34:47 po 14 kor.);

---

[1].) Por. także odczyt X. Ł ę k a w s k i e g o p.n. „O środkach naukowych przydatnych przy udzielaniu nauki religii" (Mies. Kat. i W. z r. 1912, str. 13, 59, 123 i nn.).

inne sprzedają po kilka koron fotografowie w Rzymie [1].), Paryżu, Florencyi, Wenecyi itd. Reprodukcye te powinny zdobić ściany klas wyższych (trzeba je tylko zmieniać od czasu do czasu), a kilka razy na rok powinien katecheta podawać uczniom wskazówki, dotyczące oglądania dzieł sztuki, kształcenia smaku estetycznego, właściwości różnych szkół i mistrzów itd. Zadanie to może katecheta spełnić, jeżeli sam zapozna się cokolwiek z historyą sztuk pięknych i z najlepszymi twórcami obrazów i rzeźb religijnych.

Z rzeczy polskich nadają się szczególnie dla uczniów szkół średnich (zwłaszcza klas wyższych) dobre fotografie lub ryciny najpiękniejszych naszych kościołów i znajdujących się w nich pomników, jak np. trumny św. Wojciecha w Gnieznie, św. Jana Kantego w kościele św. Anny w Krakowie, barwne reprodukcye witraży Mehoffera w Fryburgu, legendy Stachowicza o Matce Boskiej itd. Należałoby też zachęcić naszych malarzy przez rozpisanie konkursu do stworzenia seryi obrazów biblijnych.

Z wydawnictw francuskich są polecenia godne: 70 obrazów do nauki katechizmu, które wyszły nakładem firmy: „Maison de la bonne presse“ („Le grand catechisme en images“ Paris. Cena 120 franków). Z niemieckich: Schnorr von Carolsfeld „Bilderbibel“ 30 obrazów wielkości: 55:65 cm. Cena wydania kolorowanego: 30 mk. (Lipsk. Wigand); Schumacher'a „Religiöse Wandbilder“ (46:70 cm. 60 obrazów, naklejonych na płótnie po 2,50 mk. Trier, Mosella); Führich'a „Er ist auferstanden“ (15 rysunków in folio: 14,40 kor.) „Der verlorene Sohn“ (8 rysunków, qu. fol. 15 kor.) i inne tego samego artysty. Reukauf — Schmauk „Neue biblische Wandbilder“ (ilustracye do przypowieści ewangelicznych; 60:80 cm. 6 obrazów: 11,80 mk. Stuttgart, Havlik). Swoboda „Liturgische Wandtafeln“ (25, format: 69:60; naklejone na płótnie: 57 kor.) Lehmann „Geographische Charakterbilder“. Nr. 19 Jerusalem 1.20 K. Im Priesterhofe des Tempels. Palästina in Bild und Wort: 15 ausgewählte Photochroms Kl. Fol. — 18 kor. Hofmann u. Schramm „Biblische Anschauungsbilder zum Neuen Testament“ (format: 45:62 cm. Cena każdego obrazu, naklejonego na płótnie: 3,60 kor.). Langl „Bilder zur Geschichte“. Jerusalem, Bethlehem, Nazareth ($75^1/_2$:57. po 3,60 kor.) Kiepert H. „Neue Wandkarte von Palästina“, naklej. na płótnie: 19,20 kor. Ten sam: „Wandkarte zur Erläuterung der biblischen Erdkunde des Alten und Neuen Testaments etc. naklej. na płótnie: 10,80 kor. Javurek B. „Palästina aus der Vogelschau“, 179:73 cm. na płóttnie 15 kor.

Dla klas niższych i dla szkół ludowych nadają się kolor. obrazy biblijne Pessler'a (32 w form. 32:42 cm. Wiedeń. Hölzl

---

[1].) „Edizione inalterabile“ Roma. Compagna fotografica. Via Condotti.

24 kor.) i Heinemann'a „Bilderbibel“ 40 kolor. obrazów litogr. $29^1/_2:35^1/_2$ cm. Freiburg i B. Herder 15,50 mk.).

Dobre obrazki świetlne treści religijnej do skioptikonu można dostać u firmy „Maison de la bonne presse“ w Paryżu, u Seemann'a w Lipsku i u Staedtnera w Berlinie.

X. P.

Nowe książki.

X. Wilhelm Michalski C. M.: **Starożytne dzieje biblijne w świetle dokumentów najdawniejszych Wschodu, z uwzględnieniem krytyki lterackiej.** Kraków. XX. Misyonarze. 1912 str. 415.

Księża Misyonarze pracują bardzo gorliwie nietylko na niwie duszpasterskiej w kraju i w Ameryce, gdzie zwłaszcza w Paranie oddają wielkie usługi sprawie katolickiej i narodowej, ale część sił swoich oddają także pracy naukowej. Do tych ostatnich należy X. Wilhelm Michalski, profesor Pisma św. w Instytucie teologicznym XX. Misyonarzy w Krakowie. Biblistów zawodowych wśród Polaków prawie nie mamy. Ci, którzy się zajmują zagadnieniami biblijnemi, czynią to raczej przygodnie, niż zawodowo, choć prace XX. Szczepańskiego, Lipińskiego, Kruszyńskiego, Dra Hozakowskiego, a zwłaszcza Dra Korzonkiewicza świadczą, że na znaczenie zagadnień biblijnych zwrócono i u nas już dawno uwagę. Do tych, co zajmują się zawodowo zagadnieniami biblijnemi, posiadają do tego wszelkie przygotowanie i pracują na tem polu wytrwale i z zamiłowaniem, należy niewątpliwie X. Wilhelm Michalski. Praca, o której tu mówię, jest najlepszym tego dowodem. Mamy dzieło poważne, w swoim rodzaju pierwsze w Polsce.

Starożytne Dzieje Biblijne X. Michalskiego uwzględniają wykopaliska i zdobycze archeologiczne czasów nowszych i najnowszych, o ile one odnoszą się do Palestyny względnie do ziemi Chanaan, i do będących w stosunkach z tą ziemią starożytnej Mezopotanii, Fenicyi i Egiptu, zwracają uwagę na zagadnienia natury literacko-krytycznej, na teorye Wellhausena o powstaniu Pentateuchu, przedewszystkiem jednak zajmują się pewnemi opowiadaniami z najstarszych dziejów biblijnych.

Co do samych odkryć archeologicznych i wykopalisk, autor zaznajamia czytelnika doskonale z dzisiejszym stanem rzeczy. Autor był na studyach w szkole biblijnej X. Lagrange'a w Jerozolimie, gdzie wykładają rozmaite przedmioty, wchodzące w zakres biblistyki i zgodnie ze zwyczajami, praktykowanymi w tej szkole, robił dłuższe wycieczki do miejsc ważniejszych, miał więc sposobność

zapoznania się bezpośrednio z wykopaliskami w Gezer, Megiddo, Taanak i i. Dość szczegółowo omówił też autor postęp wykopalisk babilońsko-assyryjskich, które posiadają z rozmaitych względów duże znaczenie także dla Biblii. Uwagi o odkryciach archeologicznych stanowią pierwszy rozdział pracy i zajmują str. 7-85.

Uwagi w sprawie teoryi Wellhausenowskiej o powstaniu Pentateuchu podał autor obszerniej w ostatnim rozdziale swej pracy, p.t. **Powstanie Pentateuchu i jego układu.** Wiadomo, że szkoła Wellhausena rozróżnia w Pentateuchu rozmaite źródła; rozróżnia mianowicie na podstawie samego tekstu hebrajskiego, ze względu na imię Boga, jakie napotykamy w poszczególnych ustępach historycznych, części „jahwistyczne“ i „elohistyczne“ (J. E.), a w części praktycznej, tj. w dziale praw i przykazań, względnie rozmaitych przepisów liturgicznych, źródło deuteronomistyczne (D.) i ustawy kapłańskie (P. Priesterkodex). Problem tu poruszony należy do nadzwyczaj ważnych i posiada już literaturę bardzo bogatą. Rozchodzi się o to, czy Pentateuch jest dziełem Mojżesza, czy też, jak przypuszcza szkoła Wellhausena, dziełem, które z powyższych czterech źródeł ostatecznie skompilowano i zredagowano już po powrocie z niewoli babilońskiej? Komisya Biblijna orzekła, że Mojżesz jest autorem całego Pentateuchu, uznaje jednak za rzecz możliwą, że korzystał ze źródeł pisanych, że używał sekretarzy do pisania i że do tekstu pierwotnego przedostały się pewne zmiany. (Pozwolę sobie na skromną uwagę, że orzeczenie pierwsze streścił autor niedokładnie, gdyż „w przeważnej części“ (na str. 397) odnosi się ono do źródeł, nie do autorstwa Mojżesza). Sprawa ta zaprząta ciągle jeszcze biblistów wszystkich, nie wyłączając i katolickich. X. Michalski przyznaje, że niektóre zarzuty szkoły racyonalistycznej są natury poważnej, nie wzbrania się też wcale przypuścić, że w Pentateuchu znajdują się też wstawki późniejsze i to wstawki nawet znaczniejsze, niżby to odpowiadało brzmieniu czwartego orzeczenia rzymskiej Komisyi Biblijnej, broni jednak w ogólności autorstwa Mojżeszowego i stara się wykazać, że rozmaite części Pentateuchu muszą pochodzić z czasów bardzo dawnych, gdyż w czasach po niewoli babilońskiej nie miałyby znaczenia i byłyby anachronizmem.

Tą właśnie tendencyą przejęte są także rozdziały środkowe książki II.—VII., w których Autor omawia kosmogonię biblijną (86-163), potop (164-214), tablice etnograficzne, względnie genealogiczne (215-262), chronologię Genezy (263-283), epokę Patryarchów (284-359). Brakuje tu tylko kwestyi jednej bardzo ważnej, dotyczącej stworzenia człowieka, raju i upadku w raju. Kwestya ta jest dla dogmatyki i dla historyi religii objawionej pierwszorzędnego znaczenia. Autor pominął ją z rozmysłem z tej przyczyny, że nie znalazł do tej kwestyi równoległych opowiadań w wykopaliskach klinowych. A jednak wspomniał (na str. 165-166) o micie

Adapy, o „drzewie żywota“ w literaturze babilońskiej. Możnaby tych punktów stycznych znaleźć może coś jeszcze więcej, możnaby, gdyby dziś Autor to dzieło swoje chciał uzupełnić, uwzględnić pracę X. W. Schmidta o objawieniu pierwotnem, a jeszcze więcej pracę X. Feldmanna o raju i upadku człowieka (1913), i wciągnąć do rozważań nad stanem pierwszego człowieka także etnologię; powstałby w ten sposób jeszcze jeden rozdział „o raju i upadku pierwszych rodziców“, a rozdział ten przydałby się bardzo w dziele takiem, jak „Starożytne Dzieje Biblijne“.

Z rozdziałów w tej części środkowej najobszerniejsze są o kosmogonii i o potopie. W rozdziale o stworzeniu świata (I. rozdz. Genesis) podaje X. Michalski krótki wykład heksaemeronu, zestawia z nim paralelne opowiadania babilońskie i wykazuje, że autor Genezy, względnie autor opowiadania biblijnego o stworzeniu świata, nie mógł zapożyczyć się u mitologii babilońskiej, gdyż nadał swemu opowiadaniu charakter wybitnie monoteistyczny i opowiadanie swoje z rozmysłu przeciwstawił opowiadaniu babilońskiemu.

Rozdział o potopie uwzględnia zarówno analogiczne podania babilońskie, jak i moment krytyki literackiej. Autor obszernie zastanawia się nad dwoma źródłami opowiadania o potopie, nad źródłem jahwistycznem i elohistycznem, wykazuje, że same imiona Jahwe i Elohim nie dają wcale pewności w kwestyi rozróżniania źródeł, że jednak pewne paralelizmy w tem opowiadaniu istnieją i one rzeczywiście mogą wskazywać na dwa źródła, z których mógł korzystać autor, względnie redaktor, tego opowiadania.

Rozdział o tablicy ludów (Genesis X.) z natury rzeczy musi przedstawiać wiele dat wątpliwych i należało to może jaśniej podkreślić, że niektóre odnoszące się do nich twierdzenia i zapatrywania mają znaczenie tylko bardzo hipotetyczne. Konkluzya jednak Autora, że tablica ta dowodzi, iż ustęp ten był napisany w czasach bardzo dawnych, w połowie II tysiąclecia przed Chr., jest słuszną i powszechnie też spotyka się ją w literaturze na poparcie odległej starożytności relacyi biblijnej.

Rozdział o chronologii wykazuje, że chronologia ta w Genesis nie przedstawia się jako coś pewnego, że Biblia nam w ogólności pewnych dat chronologicznych nie podaje.

W rozdziale o epoce Patryarchów mówi Autor także o Hammurabim, który jest niezawodnie identycznym z Amrafelem (Gen. XIV. 1.) i znów wykazuje na podstawie imion z owej epoki, że opowiadanie to jest bardzo stare i nie mogło powstać w czasach dopiero późnych.

Rozdział o Mojżeszu i Jozuem dotyczy tego samego przedmiotu, który obszerniej omówił X. Korzonkiewicz (por. jego Ex Oriente lux i Jehosua). X. Michalski przedstawił te

rzeczy z mniejszym aparatem naukowym niż X. Korzonkiewicz, ale też nie pisał monografii, a to, co podał, jest pod innym względem nawet bardziej wszechstronne niż u X. Korzonkiewicza w monografii o Jozuem, gdyż książka X. Korzonkiewicza ma charakter przedewszystkiem pracy egzegetyczno-krytycznej, rozdział zaś odnośny X. Michalskiego, jak i cała jego książka, stara się przedstawić i krytycznie omówić w rysach ogólnych opowiadania Pentateuchu na tle analogicznych danych z literatury klinowej. Autor zestawia w tym rozdziale niektóre ustępy z ustawodawstwa Mojżeszowego z kodeksem Hammurabiego i mówi o zajęciu Ziemi obiecanej przez Żydów na tle tabliczek z Tell-el-Amarna.

Jak wynika z tego przedstawienia treści, książka X. Michalskiego dotyka bardzo wielu kwestyi, a niektóre z tych kwestyi szczegółowych należą do trudnych i są ciągle przedmiotem dyskusyi, która potrwa chyba jeszcze długo i dlatego jest rzeczą prostą i naturalną, że wiele szczegółów nie jest należycie wyczerpanych i może podlegać jeszcze dyskusyi. W całej książce przebija się tendencya apologetyczna: Autor chce bronić wobec nowszych hipotez szkoły racyonalistycznej zarówno prawdy historycznej opowiadań biblijnych, jakoteż starożytności tych opowiadań i autorstwa Mojżeszowego Pentateuchu. Wiadomo powszechnie, że te kwestye przedstawiają wiele trudności rzeczywistych, Autor też ich nie przemilcza i zazwyczaj stara się iść złotą drogą środkową, tak jednak, że nie schodzi nigdzie ze stanowiska katolickiego. Praca jego zaznajamia czytelnika polskiego doskonale z problemem Pentateuchu i tegoż niektórych opowiadań. Może ona dać słuchaczom teologii i młodszym księżom, chcącym pracować naukowo, dobrą oryentacyę może pogłębić ich znajomość Pentatechu i zachęcić ich do dalszej pracy samodzielnej. Katecheci szkół średnich z korzyścią mogą przeczytać między innemi to, co mówi Autor o odkopaniu Jerycha starożytnego, o wykopaliskach w ogólności Wschodu, o Izraelitach w świetle pomników egipskich, o Hammurabim, o powszechności względnej potopu, o chronologii itd.

Strona redakcyjna i korekta książki pozostawiają nieco do życzenia. Niektóre kwestye, jak np. o śladach Aryów na wschodzie (str. 231-233), są ciekawe, ale nie wiążą się bezpośrednio z Biblią i dlatego mogły być traktowane tylko ubocznie. Są to jednak rzeczy w pracy naukowej mojem zdaniem mniejszego znaczenia.

W ogólności należy powitać z wielką radością pracę X. Michalskiego, jako poważny dorobek naszej literatury religijnej. Mniejsza o to, że bardzo wiele kwestyi, które poruszył Autor, nie są na polu biblistyki nowe ani nie zostały tu należycie wyczerpane i mogą być przedmiotem jeszcze dalszej dyskusyi:

to jest naturalne i proste. Ale należy się wdzięczność i uznanie Autorowi, że samodzielnie na podstawie dzieł pierwszorzędnych opracował tak wiele zagadnień z zakresu dziejów biblijnych i dał literaturze naszej książkę poważną i bardzo dobrze informującą. Praca ta będzie m. zd. tem w literaturze naszej, czem była dla Niemców X. Nikla **Genesis und Keilschriftforschung** w okresie Babel und Bibelstreit. Jeśli jednak idzie o stronę praktyczną, to należało m. zd. w pracy, przeznaczonej dla kół szerszych uwzględniać moment krytyczno-literacki w ramach nieco skromniejszych, a więcej jeszcze wysunąć takie tematy, jak heksaemeron lub poświęcić bodaj krótkie uwagi takim opowiadaniom, jak o wieży Babel.

Uczynił tak, jak wiadomo, X. Mussil w pracy swojej **Od stworzenia do potopu**, ale praca jego nie we wszystkich miejscach jest dość krytyczną, i nie zawsze można polegać na poglądach autora, nawet w złagodzonej formie, jak są one podane w przekładzie polskim X. Dr. Korzonkiewicza, który dzięki własnemu sądowi krytycznemu sam uznawał pewne zapatrywania X. Mussila za przesadne i nienaukowe i dlatego właśnie starał się je nieco złagodzić. Praca X. Michalskiego ma wprawdzie inny zakrój i prawdopodobnie nie miała służyć w pierwszym rzędzie potrzebom księży katechetów, dlatego też nie rozwiązuje tylu kwestyi, co książka Mussila-Korzonkiewicza, ale w każdym razie odda ona i katechetom wielkie usługi.

Poważne to dzieło nadaje się też bardzo do bibliotek profesorskich szkół średnich.

X. Szydelski.

Jak pracować w towarzystwach młodzieży? Wydał X. Stanisław Grzęda, redaktor „Przyjaciela Młodzieży" z polecenia Komisyi redakcyjnej „Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży" w Poznaniu. Poznań, Drukarnia i księgarnia Św. Wojciecha. 1914 r. Str. 191.

Jest to zbiór cennych rozprawek z dziedziny pracy nad młodzieżą, z których wymieniamy następujące:

Przygotowanie młodzieży poniżej lat 14 do towarzystw, napisał X. W. Adamski. O agitacyi dla towarzystw młodzieży katolickiej — X. Dymek. Organizacya towarzystw młodzieży. Zabawy i gry ruchowe na świeżem powietrzu — X. Grzęda. Opieka nad młodzieżą wiejską — X. Strehl. Zadania religijne w towarzystwach młodzieży — X. M. Poprawski. Czytelnictwo w towarzystwach młodzieży — X. Potocki. Przedstawienia amatorskie, śpiew, muzyka gry na sali — X. Radoński. Książkowość, kółka naukowe, slöjd, oszczędność, uroczystości i zabawy w towarzystwach młodzieży. O przestępcach młodocianych i młodzieży zaniedbanej. Schroniska i domy dla młodzieży.

Książka ta odda znakomite usługi wszystkim, którzy zajmują się temi sprawami i zasługuje bardzo na polecenie.

X. P.

Die Erziehung der Jugend in den Entwicklungsjahren. Von Dr. Jakob Hoffmann, Gymnasialprofessor und Religionslehrer. Zweite und dritte Auflage. 8⁰ (XVI i 280 str.) Freiburg 1913, Herdersche Verlagshandlung. M. 2.80 — kor. 3.36; opr. w płótno M. 3.50 — kor. 4.20.

Problem wychowania młodzieży w wieku dojrzewania zaliczają słusznie do najtrudniejszych. Dotychczasowe opracowania prób rozwiązania tej kwestyi mają wiele stron ujemnych. Niektóre są oparte na materyalistyczno-ewolucyonistycznym poglądzie na świat, inne na wyłącznie psychologicznym — są pisane przez doktrynerów, a co najgorsze, przez ludzi, lekceważących stronę religijną wychowania. Uczciwi wychowawcy katolicy dają raczej monografie, nie kusząc się o syntezę. Książka katechety praktyka, X. Hoffmanna łączy głęboką znajomość życia z oczytaniem w dziedzinie psychologiczno-pedagogicznej a nadto podaje tyle wiadomości z zakresu fizyologii, że zastąpi nie-przyrodnikowi osobne studya w tym kierunku. Czytelnik Polak chciałby tu znaleźć także uwzględnienie wpływów, które działają na rozwój duchowy naszej młodzieży. Cenny jest spis literatury przedmiotu, a bardzo dobry index rerum ułatwia oryentacyę w książce. Do kilku ciekawych problemów tu poruszonych jeszcze wrócimy.

S. P.

Książki stósowne dla młodzieży.

(Ciąg dalszy).

Czeżowski S. X. T. J. Żywot św. Jana Berchmansa T. J. Wyd. Apost. Modl. Kraków. 1890 Str. 147 Cena 40 hal.

Defoe Daniel. Życie i nader osobliwe przygody Robinsona Kruzoe (przeł. z ang. Walter Paget). Kraków. 1909. Str. 364. C. opr. 4 kor.

Dennert E. Dr. Prawo natury. Przypadek. Opatrzność. Poznań. 1908. S. 69. C. 72 hal. (dla uczniów klas najwyższych, rozprawa filozoficzna).

Dickens Karol. Wigilia Bożego Narodzenia. Warszawa. 1909 S. 93. C. 32 h.

Długołęcki Wład. X. Żywot św. Piotra Klawera T. J. Kraków. Apost. Modl. 1906. S. 168. C. 40 h.

Domańska A. Historya żółtej ciżemki. Poznań. 1913. S. 337 C. 4.10 kor. (por. Mies. Kat. i W. z r. 1913, str. 521).

Encyklopedya Macierzy Polskiej. Lwów. 1907. 2 tomy. S. 975 i 1128. C. 10 K.

Feliński Szczęsny X. arcyb. Pamiętniki. Lwów. 1912. 2 t. S. 421 i 295. C. 10 K.

Foerster Fr. W. Dr. Studenci wobec katolicyzmu. Warsz. 1911. Biblioteka "**Prądu**" S. 47. C. 80 h. (dla uczniów najstarszych).

Francesia X. Żywot X. Jana Bosko. Nakład XX. Salezyanów w Oświęcimiu. S. 408, z rycinami (por. Mies. K. i W. z r. 1913, str. 568).

Fredro Al. Zemsta za mur graniczny. Warsz. 1911. S. 128. C. 52 h.

Fridrich A. X. T. J. Krótki rys życia św. Alojzego Gonzagi T. J. Kraków. 1891. S. 32. C. 20 h.

Ten sam. Chrystus do młodzieńca. Kraków. 1913. S. 212 (por. Mies. K. i W. z r. 1913, str. 247).

Gąsiorowski W. Rok 1809. Warszawa. Geb. i Wolf. S. 360 z ilustr. C. 5.20 K.

Górka I. X. Dr. Dziewica Orleańska. Tarnów. 1911. Str. XIV i 480 z 60 ilustr. C. 4.80 K. (por. Mies. K. i W. z r. 1911, str. 37).

Gębarski Stefan. Szpieg Dyoklecyana. Opowieść z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Warszawa 1914. S. 208. C. 2.60 K. (Książkę tę polecają w „Muzeum" za styczeń i luty r.b. prof. F. Gątkiewicz i Dr. I. Magiera dla uczniów od kl. II).

Dr. Kazimierz N i e d z i e l s k i. „Polacy pod sztandarami obcymi". Warszawa 1914. S. 287. C. opr. 2.20 rub.

Autor opisuje udział żołnierzy polskich w wojnach napoleońskich i w wojnie prusko-francuskiej 1870/1. (nowość!). W wysłowieniu znać pośpiech, brakuje mapek. Zresztą dziełko jest polecenia godne dla młodzieży od 14—16 lat.

S. P.

Orłowicz Mieczysław Dr. Co zwiedzać w Galicyi? (Wskazówki dla turystów). Z 19 ilustr. Lwów. 1913. S. 48. C. 50 hal.

Walery P r z y b o r o w s k i. „Bóg mi powierzył honor Polaków". Warszawa 1914. S. 216. 1.20 rub.

Powieść historyczna bardzo polecenia godna już i dla 10 letnich chłopców.

S. P.

Michał S y n o r a d z k i. „Sąd Boży". Warszawa 1914. S. 443. C. kart. 2 rub. 20 kop.

Powieść z czasów wojny krzyżowej Lwiego Serca. Wytrawne dygresye rzucają światło na dzieje i kulturę Wschodu. Zajmująca nić powieściowa, przeplatana scenami z życia średniowiecza.

Kultura arabska przedstawiona jest zbyt optymistycznie. Dla młodzieży dojrzalszej.

S. P.

Władysław U m i ń s ki. Krzyż i półksiężyc. Warszawa 1914. S. 275. C. opr. 2 rub.

Przygody młodych awiatorów — Polaków na Bałkanie, opisane z talentem. Opisy okropności wojny nie przekraczają miary. Książka nadaje się dla dojrzalszej młodzieży.

S. P.

Z czasopism.

Jak powinien wyglądać plan lekcyjny nauki religii dla mej szkoły? Pod tym napisem zamieścił X. Z. B i e l a w s k i w Nrze 3 „G a z. K o ś c i e l n e j“ z r. b. artykuł, z którego przytaczamy zdania następujące:

„Zdawałoby się, że odpowiedź na to pytanie jest zbyteczna. Mamy bowiem „Instrukcyę i Plany“ [1].) dla naszej archidyecezyi. a w niej plany szczegółowe dla poszczególnych szkół i klas. A jednak wobec częstych zapytywań, jak stosować plany szczegółowe w szkołach, znajdujących się w trudniejszych warunkach, — warto się nad tem pytaniem zastanowić.

Nowa „Instrukcya i Plany dla nauki religii“ w archidyecezyi lwowskiej mają za cel ujednostajnienie nauki religii w szkołach ludowych, wydziałowych i uzupełniających. Zostawiają jednak XX. Katechetom pewną s w o b o d ę tak co do metody nauczania, jak i co do stosowania planów w poszczególnych szkołach......

1. Ściśle trzymać się musi katecheta t.zw. p l a n u n o r m a l n e g o dla nauki religii na str. 24. i 25. dla szkół pospolitych czteroklasowych, połączonych z trzyklasową męską i pięcioklasową żeńską szkołą wydziałową, a na st. 70. i 71. dla szkół pospolitych (z opuszczeniem odnośników co do planów szczegółowych).

Plan ten normalny podaje rozkład materyału naukowego na poszczególne lata, ewentualnie na poszczególne klasy szkół miejskich i wiejskich. Zachowanie tego planu jest konieczne, ażeby dziatwa, wobec możliwych zmian pobytu, otrzymała pewien całokształt wykształcenia religijnego.

---

[1].) Instrukcya i Plany dla nauki religii w szkołach ludowych pospolitych, wydziałowych i uzupełniających. — Nakładem Konsystorza Metrop. lwowskiego — Lwów 1913 — cena 1. kor.

Nie tu miejsce uzasadniać, dlaczego ułożono taki plan a nie inny. Wobec trudnych warunków nauczania religijnego w naszej archidyecezyi taki plan uznała komisya za najodpowiedniejszy. Ten plan powinien obowiązywać bez zmian wszędzie, gdzie nauka religii odbywa się regularnie.

(Dok. nast.)

Nominacye i wiadomości osobiste.

Zamianowani stałymi katechetami XX.: Tadeusz Dutkiewicz w szk. wydz. m. w Jaśle; Józef Wróblewski w 5 kl. szk. w Nisku; Józef Krawczuk (r. gr.) w szk. wydz. m. im. Mickiewicza w Złoczowie; Tymoteusz Sembaj (r. gr.) w szk. wydz. w. Mickiewicza w Tarnopolu; Piotr Maciaszek w 4 kl. szk. w Baranowie; Stejan Biliński (r. gr.), zastępca kat. w gimn. w Żółkwi, stałym katechetą tamże; Włodzimierz Gurguła (r. gr.) zastępcą kat. w gimn. IV. we Lwowie; Stanisław Stępień stałym kat. w szk. 5 kl. m. w Przeworsku.

W stan spoczynku przeszedł X. Józef Szul (r. arm.), kat. 6 kl. szk. żeń. w Trembowli.

Zmarli: X. Wiktor Smolarski, kat. szk. wydz. żeń. im. Konarskiego w Krakowie, w 56 r. życia a 30 r. kapł.; X. Kornel Maliszewski, kat. tymczasowy w 4 kl. szk. m. w Grzymałowie. *R. i. p.*

KONKURSY

na pos. naucz. rel. rz. kat. w c. k. gimn. VIII. i w c. k. II. szk. realnej we Lwowie; termin do 25. marca r. b.; rel. rz. kat. w 4 szk. 4 kl. miesz. w Niżankowicach, w szk. 6 kl. m. w Żywcu, w szk. 5 kl. miesz. w Suchej (III. kl. płac); w szk. 4 kl. w Bierzanowie (IV. kl.); w 5 kl. m. w Chyrowie, gr. kat. w 6 kl. m. w Starym Samborze (III. kl.); rz. kat. w 6 kl. szk. m. w Gródku Jagiel. (II. kl.); w 4 kl. szk. m, w Janowie; w 5 kl. szk. m. w Żydaczowie; gr. kat. w 5 kl. szk. m. w Rozdole (III. kl.); gr. kat. w szk. wydz. żeń. im. król. Zofii w Stanisławowie (II. kl.); rz. kat. w 6 kl. szk. m. w Starym Sączu (III. kl.); w 4 kl. szk. m. im. Staszica w Jaśle (II. kl.); w 4 kl. szk. w Liszkach (pod Krakowem — IV. kl.); w 4 kl. szk. w Szczawnicy (III. kl.); w 5 kl. szk. miesz. w Błażowej i w Tyczynie; w 4 kl. szk. miesz. w Krakowcu (III. kl.); termin do 31. marca r. b. Rel. gr. kat. w szk. wydz. m. w Radziechowie (II. kl.); rz. kat. w 5 kl. szk. m. w Kolbuszowej (III. kl.); termin do 15. kwietnia r. b.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny X. Dr. Aleksander Pechnik.

Już wyszły i są do nabycia w księgarni

ZIENKOWICZA i CHĘCIŃSKIEGO

Lwów, Teatralna 2 i u autora Sykstuska 64.

KAZANIA I EGZORTY

X. Dra ALEKSANDRA PECHNIKA

wydanie drugie, poprawione i powiększone Kazań pasyjnych, świątecznych i niedzielnych. Str. 243 w 8° cena 4 kor.

PIERWSZA PIELGRZYMKA DO RZYMU

z Galicyi i Bukowiny

uczniów szkół średnich

napisał

X. Dr. ALEKSANDER PECHNIK.

Stron 68. Zienkowicz i Chęciński we Lwowie. Cena 40 h.

Przedpłata wynosi:

w Austryi	rocznie . . .	7·—	kor.
	półrocznie . .	3·50	„
w Rosyi	rocznie . . .	3·60	rb.
w Niemczech	„ . .	7·—	mk,
w Ameryce	„ . .	2·—	dol.
w innych krajach	rocznie	9·—	frk.

Nr. pojedynczy kosztuje 1 K.

Ceny ogłoszeń:

jednołamowych na okładce 20 hal. wiersz petitowy; na ostatnich stronach zeszytu 30 hal. za wiersz petitowy.

Ks. Dr. J. Górka w Tarnowie wydał następujące dzieła:

1. **Cześć Maryi** czyli o pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny. Kraków 1907, str. 479, cena 4 Kor :: ::
2. **Życie św. Anieli Merii** i dzieje przez nią założonego zakonu Urszulanek. Str. 772 dużej ósemki z portretem św. Anieli przedmową ś. p. biskupa Ignacego Łobosa. Cena Kor. 4. :: ::
3. **O. P. Segneri T. J. Kazania wielkopostne,** przełożone z włoskiego w 2 tomach wydanie II. 1906 r. (str. XXIX. 334+369) Cene 8 Kor. :: :: :: :: :: :: :: :: :: :: :: :: :: :: :
4. **Bł. X. Jan Marya Vianney,** proboszcz z Ars. Kazania niedziel ne i świąteczne, wydane z francuskiego w 2 tomach, (st. XVI 503+360). Cena Kor 8. :: :: :: : :: :: :: :: :: :: :: :
5. **Dziewica Orleańska,** Błogosławiona Joanna d'Arc. Tarnów 1911 r. Str. XIV+480 z 60 ilustracyami i kartą topograficzną. Cena 4 Kor 80 halerzy. :: :: :: :: :ł :: :: :. :: :: :: :: :: ::
6. **Żywot i dzieła B. Holzhausera** z ilustracyami. Tarnów 1908 r. str. 245. Cena 3 Kor 20 hal. :: :: :: :: :: :: :: :: :: ::

Nabywać można wprost u autora w Tarnowie (Plac katedralny), lub za pośrednictwem księgarni.

TRUDNE A WAŻNE ZAGADNIENIA BIBLIJNE

o pierwszych kartkach Pisma św. oświetla do użytku XX. Katechetów książka ks. prof. Dra A. MUSILA p.

OD STWORZENIA DO POTOPU.

po polsku opracował ks. Dr. JAN KORZONKIEWICZ, z 13 rycinami i mapką. — Kraków 1910, w 8-ce, str. 195. Cena 2 K

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wszystkie zeszyty rocznika drugiego „Miesięcznika Katechetycznego i Wychowawczego“ nabywać można jeszcze w Redakcyi za poprzedniem nadesłaniem należytości 8 koron.

Z I. rocznika zabrakło nam już zeszytu 1-go rocznik ten kosztuje bez 1-go zeszytu: 6 koron.